

Rozpoczyna się rekrutacja na studia

System Internetowej Rejestracji Kandydatów zostanie uruchomiony 23 kwietnia. Maturzyści będą mieć do wyboru 82 kierunki na studiach stacjonarnych i 37 na niestacjonarnych. Absolwentom studiów licencjackich zaoferuje się zaś 47 kierunków na studiach stacjonarnych i 31 na niestacjonarnych.

Przed rokiem największe zainteresowanie maturzystów wzbudzały studia na kierunku lekarskim (3747 kandydatów), prawie (1585), farmacji (922) oraz finansach i rachunkowości (848). Na studiach II stopnia najwięcej kandydatów zapisało się na zarządzanie (426 osób), pedagogikę (406) oraz finanse i rachunkowość (416).

Bez wątplenia najtrudniej było się dostać na farmację – by zostać przyjętym, trzeba było uzyskać na maturze z biologii i chemii (oba przedmioty na poziomie rozszerzonym) co najmniej 146 punktów. Na kierunku lekarskim próg wyniósł 83 punkty (na farmacji 1 punkt na maturze to 1 punkt w rekrutacji, na pozostałych kierunkach punkty ze świadectwa maturalnego dzieli się w odpowiednim procencie, stąd taka różnica), a na prawie 81,4. Wysokie wymagania musieli spełnić kandydaci na japonistykę (75,7 pkt.) czy lingwistykę stosowaną – język włoski z językiem hiszpańskim (70,7 pkt.)

W ofercie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na nowy rok akademicki znajdują

się także nowe kierunki. **Komparatystyka literacko-kulturowa** to kierunek studiów I stopnia na Wydziale Filologicznym. Dotyczy badań nad relacjami międzyliterackimi i międzykulturowymi, stosunkiem literatury do innych dziedzin kultury, zagadnieniami zróżnicowania kultur, wymiany międzykulturowej i ich odzwierciedleniem w twórczości literackiej. Program studiów obejmuje m.in. historię, teorię i metodologię badań porównawczych, literaturę i kulturę wybranych obszarów oraz intensywną naukę języków obcych. Dwa nowe kierunki zaproponuje Wydział Nauk o Ziemi. **Studia miejskie** to oferta studiów I stopnia. Będą się one koncentrować wokół zagadnień rozwoju miast i zachodzących w nich procesów społecznych, gospodarczych i kulturowych. Studia te łączą wiedzę m.in. z zakresu geografii społeczno-gospodarczej, socjologii i planowania przestrzennego. Z kolei **geoinformacja środowiskowa** to nowe studia II stopnia, związane z gromadzeniem, analizą i interpretacją danych geoprzestrzennych i środowiskowych, zwłaszcza przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii informatycznych – są więc ofertą skierowaną do osób interesujących się zarówno geografiami, jak i informatyką. Swoją ofertę studiów II stopnia rozszerza także Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, oferując studia z **bezpieczeństwa wewnętrznego**, prowadzone dotąd na poziomie licencjackim.



Fot. Andrzej Romański

(czy)

Kronika rektorska	4
Zmiany w Grudziądzu	4
Nagrody Nobla na Festiwalu	5
Przeczytane w mózgu	6
Wspólnie o prawie wyborczym	8
Nominacje profesorskie	9
Z posiedzenia Senatu	10
Naukowcy przy moście	11
Najtrafniejsze szaty	11
START dla młodych	11
Konferencje naukowe	12
Medal dla matematyka	12
Żałobna karta	12
UMK i PZU	12
Przez całe życie... ..	13
Wojownik i czarodziej słowa	14
Zapraszamy na łamy	15
Badania do wykorzystania	16
Dary, dary, dary... ..	17
Geoponika	18
Trzydzieści „sytych” lat	
Mirosława Pawłowskiego	19
Wiosna, ach to ty!	20
Kopernik a Kościół (2)	21
Piękny koniec	23
Witamina na wiosnę	25
To nie tak... ..	25
XYZ bibliometrii	26
Pięć godzin brydżowych licytacji	27
Druga liga basketu coraz bliżej	27
Ciało jako rusztowanie	28
Od Nowa zaprasza	28
Puszka Kopernika	29
Pstryczek-elektryczek	29

Kronika rektorska

5.03. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w XX Forum Gospodarczym w Toruniu.

6.03. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dra J. Bizela w Bydgoszczy.

7–8.03. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych.

11.03. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **D. Dziawgo** wzięli udział w uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Politechniki Częstochowskiej prof. Janu-aremu Bieniowi.

12.03. Prorektor **A. Sokala** spotkał się z Komisją Samorządu Studenckiego ds. Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego w Grudziądzu.

13.03. Prorektorzy **A. Sokala** i **B. Przyborowska** spotkali się z prodziekanami wydziałów UMK. **13.03.** Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dra A. Jurasza w Bydgoszczy.

13.03. Prorektor **A. Sokala** spotkał się z przedstawicielami studenckich kół naukowych. Tego samego dnia Prorektor uczestniczył w Dysputach Nawarryjskich, których gościem był prof. Angel Ruiz de Apodaca Espinosa z wykładem „Człowiek i środowisko naturalne – relacja przyjaźni chroniona przez prawo”.

15.03. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w Ogólnopolskiej Interdyscyplinarnej Studenckiej Konferencji Naukowej „Aktualne wyzwania prawa wyborczego”.

18.03. JM Rektor i Prorektorzy spotkali się z kolegami dziekańskimi wydziałów: Biologii i Ochrony Środowiska, Nauk o Ziemi i Teologicznego. **19.03.** Prorektorzy **D. Dziawgo** i **W. Duch** wzięli udział w spotkaniu z udziałem ekspertów OECD, zorganizowanym przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego w Urzędzie Marszałkowskim w ra-

mach projektu „Umiejętności i kompetencje w zakresie przedsiębiorczości”.

19.03. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Collegium Medicum.

19.03. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w uroczystościach z okazji 104. rocznicy urodzin gen. Elżbiety Zawackiej.

20.03. Prorektor **A. Sokala** przewodniczył jury Przeglądu Kabaretów Studenckich KOPYTKO, który odbył się w Auli UMK.

20.03. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w XVIII wykładzie im. Antoniego Basińskiego wygłoszonym przez prof. Janusza Jurczaka z Instytutu Chemii Organicznej PAN.

20.03. Prorektor **J. Styczyński** na zaproszenie Rafała Bruskiego, prezydenta Bydgoszczy, uczestniczył w posiedzeniu Kapituły Nagrody „Laur Andrzeja Szwalbego”.

20.03. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w spotkaniu pt. „Zewnętrzne i wewnętrzne uwarunkowania inteligentnej specjalizacji regionów” zorganizowanym przez marszałka województwa kujawsko-pomorskiego.

21.03. JM Rektor **A. Tretyn** zasiadł w jury Giełdy Piosenki Studenckiej zorganizowanej przez Samorząd Studencki UMK.

21.03. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w seminarium poświęconym wdrażaniu regionalnej strategii rozwoju, które odbyło się w Urzędzie Marszałkowskim z udziałem reprezentantów regionu Nawarra z Hiszpanii.

22–23.03. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z zespołem Polskiej Komisji Akredytacyjnej oceniającej Wydział Prawa i Administracji.

25.03. JM Rektor i Prorektorzy wzięli udział w obradach Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

26.03. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w Drzwiach Otwartych Collegium Medicum.

26.03. Prorektor **A. Sokala** spotkał się z marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego Piotrem Calbeckim. Tematem spotkania był program stypendialny dla Polaków z Kazachstanu.

27.03. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych prof. Jerzego Tomaszewskiego.

27.03. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **A. Sokala** spotkali się z komendantem miejskim Policji w Toruniu, insp. Antonim Stramkiem. Tematem spotkania była współpraca policji i Uniwersytetu na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa studentów i pracowników uczelni.

27.03. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w spotkaniu z wicepremierem i ministrem gospodarki Januszem Piechocińskim.

29.03. Prorektor **A. Sokala** spotkał się z zastępcą prezydenta Torunia Zbigniewem Fiderewiczem. Tematem spotkania był program stypendialny dla Polaków z Kazachstanu.

3.04. Prorektor **W. Duch** spotkał się z prorektorem Narodowego Uniwersytetu Aerokosmicznego w Charkowie Witalijem Pavlenką.

4–5.04. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w Seminarium Bolońskim nt. „Internacjonalizacja kształcenia w Uczelni i jej narzędzia”.

5.04. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z Radą Fundacji Amicus Universitatis Nicolai Copernici.

5.04. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Nauki na Uniwersytecie Warszawskim.

8.04. JM Rektor i Prorektorzy spotkali się z kolegami dziekańskimi wydziałów: Sztuk Pięknych, Nauk Historycznych oraz Politologii i Studiów Międzynarodowych.

9.04. JM Rektor **A. Tretyn** wręczył nominację członkom Rady Programowej Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa”. (czy)

Zmiany w Grudziądzu

Uniwersytet Mikołaja Kopernika nie utworzy Wydziału Zamiejscowego w Grudziądzu. Uczelnia chce być jednak nadal obecna w tym mieście.

„Gruntowne analizy wskazują jednoznacznie, że Uniwersytet nie ma finansowych i kadrowych możliwości powołania Wydziału w warunkach znowelizowanej ustawy o szkolnictwie wyższym” – napisał rektor Andrzej Tretyn w liście do prezydenta Grudziądza Roberta Malinowskiego.

Podczas spotkania z prezydentem Malinowskim, które nastąpiło w Grudziądzu 16 kwietnia, rektor wyjaśnił powody tej decyzji. Przypomniat, że Uniwersytet jest w ostatnich latach w bardzo trudnej sytuacji finansowej. UMK wydaje na

działalność Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego ponad 300 tysięcy złotych rocznie (resztę kosztów, 450 tysięcy, pokrywa Urząd Miasta Grudziądza), a w przypadku powołania odrębnego wydziału koszty po stronie Uczelni wzrosłyby co najmniej do pół miliona. Zmienia się przy tym system finansowania szkolnictwa wyższego. Coraz większa część dotacji przeznaczana jest na badania naukowe, tymczasem wydział zamiejscowy jest jednostką dydaktyczną. Sytuację komplikuje także fakt, że od ubiegłego roku Ministerstwo Nauki płaci jedynie za kształcenie określonej przez siebie liczby studentów. Powołanie wydziału w Grudziądzu oznaczałoby konieczność zmniejszenia rekrutacji na studia prowadzone w Toruniu i Bydgoszczy.

W liście do prezydenta i podczas spotkania w Grudziądzu rektor Tretyn poinformował także, iż żaden z wydziałów UMK ➡

Nagrody Nobla na Festiwalu

Historia nauki to temat przewodni 13. Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki (19–23 kwietnia). W programie m.in. cykl Wykładów Noblowskich poświęconych laureatom tej nagrody z różnych dziedzin nauki.

Festiwal jest organizowany przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Urząd Miasta Torunia oraz Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Patronami medialnymi imprezy są: TVP Bydgoszcz, „Gazeta Wyborcza”, Polskie Radio PiK oraz Polska Agencja Prasowa.

Podczas tegorocznej odsłony wydarzenia przewidziano prawie 170 imprez: warsztatów, pokazów, wykładów, wystaw, imprez dla dzieci etc.

Inauguracja 13. edycji Festiwalu, czyli wykład pt. „Mikołaj Kopernik i pierwsze wyprawy na Księżyc”, odbędzie się w piątek, 19 kwietnia w Sali Wielkiej Centrum Kultury „Dwór Artusa” w Toruniu, przy Rynku Staromiejskim 6. Początek o godz. 18. Imprezę poprowadzi dr hab. Jarosław Włodarczyk, prof. PAN z Instytutu Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN w Warszawie oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

W trakcie Festiwalu po raz pierwszy odbędzie się seria wykładów o noblistach z dziedziny chemii, ekonomii, fizyki, literatury, medycyny i fizjologii oraz o nagrodach matematycznych i tzw. Polskim Noblu, przyznawanym przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. Wykłady będą wygłaszane w Collegium Maximum UMK, przy placu Rapackiego 1 w Toruniu. Wstęp na nie jest wolny (nie obowiązują zapisy i wejściówki).

Oto szczegóły dotyczące poszczególnych Wykładów Noblowskich:

1) Chemia

prowadzący: prof. dr hab. Michał Komoszyński, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UMK;

temat: Nagroda dla Roberta Lefkowitza i Briana Kobilka za badania nad inteligentnymi receptorami na powierzchni komórek;

termin: niedziela, 21 kwietnia, godz. 16:00.

2) Ekonomia

prowadzący: dr hab. Sławomir Plaskacz, Wydział Matematyki i Informatyki UMK;

temat: Nagroda dla Alvina E. Rotha i Lloyda S. Shapleya za teorię stabilnej alokacji i praktyki projektowania rynku;

Jak dobierać pary małżeńskie zdaniem laureata Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii z 2012 roku. Pięćdziesiąt lat temu ukazała się praca D. Gale’a i L. S. Shapleya, w której w sposób całkowicie elementarny został rozwiązany problem optymalnego i stabilnego doboru par małżeńskich. Algorytm prowadzi do takiego rozwiązania, w którym nie będzie dochodziło do zdrad. Może być on także zastosowany przy rekrutacji uczniów przez szkoły, z uwzględnieniem interesów obu stron: preferencji uczniów oraz dążenia szkół do przyjmowania określonej liczby najlepszych kandydatów. W roku 2012 Nagrodą Nobla

w dziedzinie ekonomii zostali wyróżnieni Alvin E. Roth i Lloyd S. Shapley za „Teorię stabilnego dostosowania i wykorzystanie projektowania rynku”, której teoretyczną podstawę stanowi licząca zaledwie 7 stron praca Gale’a-Shapleya z 1962 roku. Celem wykładu jest przedstawienie algorytmu Gale’a-Shapleya oraz zilustrowanie go na przykładach.

termin: sobota, 20 kwietnia, godz. 16:00.

3) Fizyka

prowadzący: dr hab. Roman Ciuryło, prof. UMK, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK;

temat: Nagroda dla Amerykanina Davida J. Winelanda i Francuza Serge’a Haroche – badania prowadzące do stworzenia superkomputera kwantowego;

termin: poniedziałek, 22 kwietnia, godz. 18:00.

4) Literatura

prowadzący: mgr Maciej Szatkowski, Wydział Filologiczny UMK, kierownik Centrum Języka i Kultury Chińskiej UMK;

temat: Nagroda dla chińskiego pisarza Mo Yan;

termin: niedziela, 21 kwietnia, godz. 15:00.

5) Medycyna i fizjologia

prowadzący: dr Marta Pokrywczyńska, Wydział Lekarski Collegium Medicum UMK;

temat: Nagroda dla Japończyka Shinya Yamanaka i Brytyjczyka Johna Gurdon za badania nad komórkami macierzystymi;

termin: niedziela, 21 kwietnia, godz. 17:00.

6) Nagrody matematyczne

prowadzący: prof. dr hab. Wojciech Kryszewski;

temat: Z powodu braku Nagrody Nobla z dziedziny matematyki ustanowiono kilka innych prestiżowych wyróżnień, których będzie dotyczył wykład: Nagroda Abela, Medal Fieldsa i inne;

termin: sobota, 20 kwietnia, godz. 17:00.

O wielkich nagrodach dla matematyków. W swoim testamencie Alfred Nobel zapomniał o matematykach. Czy przypadkowo? Wszystko wskazuje na to, że nie miał zamiaru nagradzać matematyków, mimo że bez wątpienia darzył ich szacunkiem. Całe szczęście, że inni o matematyce i matematykach nie zapomnieli. O kulisach i szczegółach dotyczących prestiżowych nagród matematycznych wiele wiadomo, a są to informacje ciekawe, pouczające, a niekiedy zabawne. O tym i o innych sprawach związanych z historią nagród matematycznych i historią matematyki będzie ten wykład.

7) tzw. Polski Nobel, czyli nagroda FNP

prowadzący: dr hab. Maciej Wojtkowski, prof. UMK, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK;

temat: Prof. Wojtkowski jako laureat Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej z roku 2012 opowie o swoich badaniach, czyli opracowaniu i wprowadzeniu do praktyki okulistycznej metody tomografii optycznej z detekcją *fourierowską*;

termin: poniedziałek, 22 kwietnia, godz. 19:00. (w)

➔ zainteresowanych wsparciem Wydziału Zamiejscowego nie był w stanie zapewnić wymaganego minimum kadrowego – brak deklaracji przeniesienia się do pracy w Grudziądzu dotyczy przede wszystkim adiunktów.

Wydział Zamiejscowy to obecnie jedyna forma działalności dydaktycznej uczelni poza siedzibą statutową. Oznacza to konieczność likwidacji Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego w Grudziądzu. Zostanie on wygaszony w ciągu dwóch kolejnych lat, tak by umożliwić zakończenie nauki obecnym studentom. W tym roku w Grudziądzu nie zostanie już przeprowadzony nabór.

Profesor Włodzimierz Karaszewski, pełnomocnik rektora ds. utworzenia Wydziału Zamiejscowego i jeden z twórców grudziądzkiego ośrodka UMK, zapowiada, iż Uniwersytet może utrzymać inne formy działalności w Grudziądzu, w tym studia

podyplomowe i kursy. Być może nie trzeba będzie także rezygnować z powoływanego właśnie Uniwersytetu Dziecięcego.

Zamiejscowy Ośrodek Dydaktyczny w Grudziądzu powstał w 1997 r. Początkowo cieszył się sporym zainteresowaniem mieszkańców miasta i okolic – w najlepszym, 2001 roku studiowało tam ponad 650 osób. W ostatnich latach liczba kandydatów i studentów gwałtownie się zmniejszała. W roku 2010 studiowało tam 308 osób, w roku 2011–279, a w ubiegłym 186, w tym tylko 17 na studiach niestacjonarnych. W roku 2012/2013 spośród czterech oferowanych kierunków studiów stacjonarnych uruchomiono tylko dwa, na studiach niestacjonarnych nie udało się uruchomić żadnego z dwóch kierunków, które znalazły się w ofercie grudziądzkiego ośrodka. (czy)

Przeczytane w mózgu

Z prof. BRONISŁAWEM SIEMIENIECKIM, kierownikiem Katedry Dydaktyki i Mediów w Edukacji UMK, rozmawia Winicjusz Schulz

– Jakiś czas temu w prywatnej rozmowie powiedział mi Pan coś, co – przyznam szczerze – zrobiło na mnie duże wrażenie, a mianowicie, że daleko zaawansowane są prace nad możliwością odczytywania ludzkich myśli. Brzmi to jak horror pomieszany z science fiction.

– Na pozór tak to wygląda. Badania są rzeczywiście bardzo zaawansowane, bo dziś już odcyfrowuje się znaczne obszary naszego myślenia. Umiemy już na przykład sterować wózkiem dla osoby niepełnosprawnej za pomocą programu komputerowego, który z kolei reaguje na polecenia płynące z ludzkiego umysłu. Proces rozwojowy jest podobny do tego z DNA sprzed lat.

– Może Pan zdradzić nieco więcej szczegółów? Kto i w jaki sposób stara się dotrzeć do naszych myśli?

– Mamy bardzo dużą wiedzę kognitywistyczną, która szczególnie w połączeniu z neuronaukami przynosi wielkie korzyści. Wyraźny jest też wzrost wiedzy dotyczącej kultury. Mam na myśli teorie memetyczne, które stanowią obszar dociekań kulturoznawców, psychologów, ale także kognitywistów, czyli osób badających przetwarzanie informacji ludzkich.

– Ja bałbym się takiego świata, w którym można by odczytywać ludzkie myśli. I to wcale nie dlatego że jakieś nieczne pomysły chodzą mi po głowie. Bo gdzie tu wolność, że o intymności już nie wspomnę? Nie lęka się Pan takiej rzeczywistości?

– Boję się. Świat musi zostać do tego przygotowany. Dlatego na licznych spotkaniach podkreślam znaczenie edukacji medialnej i pedagogiki medialnej. Z drugiej strony musimy sobie zdawać sprawę, że to odczytywanie myśli ma ogromne znaczenie dla osób niepełnosprawnych, dla których otwiera się nowy świat.

– Trochę to jednak trąci szarlatanerią. Myślę o wnikaniu w cudze myśli...

– Myślę, że to nie nastąpi szybko. Dodam, że sztuczną inteligencję tworzono w 1964 roku, i już wtedy były zapowiedzi, że zaraz będziemy mieli sztuczny mózg. Do tej pory go nie mamy, ale zapoczątkowane wówczas badania otwo-

rzyły wiele nowych przestrzeni dotyczących przetwarzania informacji w mózgu. Dzięki temu umiemy już przetwarzać niektóre komendy pochodzące z myśli. Zanim jednak wejdziemy w jakiś obszar niebezpieczny, musi się odbyć poważny dyskurs.

– Idźmy jeszcze tym tropem: obecny świat zmieniłby się diametralnie. Zeskanowałby Pan mózg studenta, zamiast go egzaminować, firmy



Fot. Andrzej Romański

handlowe i usługowe w mig wiedziałyby, jak nas podejść, byśmy u nich zostawili swoje pieniądze, wrogowie znalazłyby nasze słabości. A ile byłoby rozwodów – zazdrosna żona, zamiast wynajmować detektywa, zeskanowałaby mózg małżonka i już! To ledwie kilka drobnych przykładów. Znowu chciałoby się rzec: horror!

– To jest wizja bardzo odległa. Zanim by doszło do tego etapu, musiałaby się odbyć duża ewolucja społeczna, a odległa przyszłość jest bardzo trudna do przewidzenia.

– A przecież już dzisiaj jesteśmy obiektami przeróżnych manipulacji, które odbywają się bez naszej woli, a nawet świadomości.

– Postęp wiedzy w zakresie odcyfrowywania informacji niewerbalnych jest niebywały. Umiemy odcyfrować to, czy ktoś kłamie, czy mówi prawdę, ale ponieważ jest to czasochłonne, więc nagminnie się tego nie stosuje.

– Wiemy też jednak o technikach podprogowych stosowanych nieuczciwie w reklamie.

– Jeśli chodzi o techniki podprogowe, są one rzeczywiście wykorzystywane, nawet na niektórych uniwersytetach szkoli się tzw. mentalistów, którzy mają w przyszłości odcyfrowywać zachowania ludzkie pod kątem podejmowania decyzji dotyczących sprzedaży. Nie jest to jednak nic nowego, bo uzdolnieni w tym zakresie ludzie od dawna potrafili manipulować klientami.

– A co można z nami zrobić w reklamie?

– Jeśli ktoś ma dobre informacje na temat klientów, to je wykorzystuje. Nie ma w tym nic nowego, tyle że te techniki są stale doskonalone. Zwróciłbym tylko uwagę na zagadnienie kontaktu bezpośredniego w sklepie. Jeśli nie znajdziemy produktu, po który przyszliśmy, to uzdolniony w odczytywaniu zachowań niewerbalnych sprzedawca może nas namówić na zakup czegoś innego. Rezultat bywa taki, że mamy w domu ogromną liczbę niepotrzebnych nam produktów.

– Chyba potrzeba dodatkowych uregulowań prawnych, ale i tak nie uchroniłby one nas przed – jak to określili bohaterowie „Seksmisji” – permanentną inwigilacją. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, gdy mniej lub bardziej świadomie godziłibyśmy się na lekturę naszego mózgu. Na przykład pracodawcy mogliby stawiać taki warunek przed podpisaniem kontraktu, narzeczona przed ślubem itd.

– Mówimy o problemie granic zakresu naszych działań, które obejmują tzw. człowieczeństwo. Zdrowy system demokratyczny będzie dobrą barierą wobec takich zakusów.

– Odejdźmy trochę od tych czarnych wizji przyszłości. Czym są ludzkie myśli, tylko impulsami elektrycznymi?

– Nasza wiedza w tym względzie jest dość ograniczona, ale myślę, że to jest coś więcej niż impuls.

– A co z doświadczeniem jednostkowym? Dlaczego niektórzy w piękny, bogaty, wielowątkowy sposób

➔ analizują problemy, a inni myślą, by ująć to lapidarnie, po prostaku?

– Przyczyny prostactwa mogą mieć charakter genetyczny albo społeczny, związany na przykład ze szkołą.

– A zatem czym są myśli?

– Trzeba by odwołać się do różnych koncepcji filozoficznych. Fodor postawił tezę o wewnętrznym języku myśli jako podstawie myślenia człowieka. Dziś już wiemy, że nie jest to język, a system impulsów chemicznych i elektrycznych leżący poza ludzką świadomością. Moim zdaniem, powinniśmy też mówić o impulsach biologicznych, o których tymczasem wiemy bardzo niewiele, jeśli cokolwiek.

– Czy to w tym kierunku idą współczesne badania?

– Nie, te badania koncentrują się na impulsach elektrycznych i są bardzo prymitywne, bo polegają na zwykłym skanowaniu mózgu, co daje nam informacje na temat obszarów mózgu aktywowanych w różnych okolicznościach.

– Czyli jeszcze daleko do możliwości określenia, co Pan w tej chwili myśli na mój temat?

– Gdyby coś takiego było możliwe, to mówienie stałoby się zbędne w porozumiewaniu. A chciałbym podkreślić, że mówienie jest bardzo ważne w rozwoju intelektualnym i na pewno nie zrezygnujemy z języka.

– Krąży taka opinia, że wykorzystujemy zaledwie niewielką część naszego mózgu – ponoć od 5 do 15 procent. Prawda to czy fałsz?

– Niektórzy tak uważają, ale ja sądzę, że wykorzystujemy znacznie więcej, czego zresztą dowodzą ostatnie badania. Pomija się często fakt, że nie znamy zastosowań sporej części mózgu. Musimy sobie zdawać sprawę z dużej dynamiki funkcjonowania miliardów neuronów, które w jednym obszarze, łącząc się, budują jakąś strukturę, a w innym ta struktura zanika. Uchwycenie tego wszystkiego jest niemożliwe w obecnym stanie wiedzy.

– A możemy mówić o mniej i bardziej aktywnych rejonach mózgu?

– Chodzi o to, że rejony, które wydają się nam aktualnie nieaktywne, okazały się aktywne w innych okolicznościach. Dlatego uważam, że niezbędną jest duża ostrożność, kiedy się mówi, że mamy czegoś za dużo. Sądzę, że natura zadbała o to, abyśmy mieli tyle mózgu, ile nam potrzeba.

– Czyli pytanie „po co nam reszta mózgu” jest nieuzasadnione? Na kanwie tego pytania napisano już niejedną książkę, nakręcono niejednen film o zjawiskach paranormalnych.

– Myślę, że znaczna część zjawisk paranormalnych ma swoje bardzo konkretne podłoże fizyczne, chociaż nie wszystko umiemy zbadać. Myślę jednak, że jest w tym wszystkim sporo hochsztaplerstwa. Pamiętajmy o mentalistach, którzy potrafią nam wmawiać różne rzeczy. Sztuczki magiczne bazują na umiejętności odwrócenia uwagi widza od jakiegoś elementu na korzyść innego.

– Szokujące są relacje osób, które przeżyły tzw. śmierć kliniczną, bardzo często zbieżne, mówiące o tunelu, światelku itd.

– Tunel i światło można też tłumaczyć cechą charakterystyczną naszych neuronów, które tak się zachowują w momencie zamykania swojej działalności.

– A widzenie własnego ciała z góry albo rzeczy, które są w zupełnie innym miejscu?

– Właśnie o tym m.in. myślałem, mówiąc, że nie wszystkie zjawiska potrafimy tłumaczyć. To jest tak jak z elektronem, który jest jednocześnie w dwóch miejscach, choć widzimy go w jednym miejscu. Po prostu nasza wiedza jest ograniczona.

– Pozostaliśmy jeszcze przez chwilę przy naszych mózgach. Co ma na nie szczególnie wpływ? Genetyka, wychowanie, treningi?

– Rodzimy się z gotową instrukcją w genach, która ma bardzo duże znaczenie dla naszego rozwoju. Drugim bardzo istotnym czynnikiem modyfikującym nasze zachowanie jest środowisko, do którego trafiamy. Myślę, że oba te czynniki mają mniej więcej równe znaczenie, chociaż niektórzy uczeni twierdzą, że genetyka decyduje o naszej postawie w 80 proc. Fakt, że w II wojnie światowej wymordowano polską inteligencję, wpłynął na ograniczenie przekazu kodu kulturowego. Szereg naszych współczesnych problemów wynika właśnie z tej okoliczności, bo teraz dopiero na nowo tworzymy kod kulturowy, z którego będą korzystać przyszłe pokolenia, a każde pokolenie wytwarza swoją kulturę, bazując na tym, co otrzymało w spadku. Podobnie jak w Polsce jest w Kambodży, gdzie Pol Pot wymordował ok. 2 milionów ludzi, czyli jedną czwartą narodu, w wyniku czego ten kraj znajduje się tam, gdzie się znajduje, mimo że niegdyś był bardzo ważną częścią Dalekiego Wschodu.

– Są ludzie, którzy dokonują w pamięci skomplikowanych operacji i działań, ale są i tacy, którzy nie potrafią zapamiętać numeru PIN do karty bankomatowej. Aktorzy zapamiętują obszerne role, a inni mają kłopot z zapamiętaniem choćby kilku nazwisk. Dlaczego?

– G. A. Miller pod koniec lat pięćdziesiątych podjął badania, w wyniku których ustalił, że średnio zapamiętujemy 7 znaków, plus minus 2. To oznacza, że jedna osoba zapamiętuje 5 znaków, a druga 9. Ten czynnik jest brany pod uwagę w szkole, gdzie preferowany jest uczeń zapamiętujący 9 znaków. Ten drugi będzie miał gorsze wyniki. Dotykamy problemu „czerwonego paska”, bo ci łatwiej przyswajający informacje w większości wcale nie robią wielkich karier.

– Chyba świadectwo z paskiem świadczy tylko o tym, że uczeń jest na swój sposób uniwersalny?

– Myślę, że to pokazuje błąd w procesie kształcenia, polegający na preferowaniu biologicznej pamięci. Zresztą w Polsce prawie wcale nie istnieją wysoko wydajne intelektualnie metody kształcenia. Amerykanie 30–40 lat temu też mieli w tym względzie duże problemy i dlatego stworzyli szkoły twórczego myślenia, funkcjonujące w całym kraju, do których wożono dzieci po godzinach. Myślę, że my mamy teraz podobny kłopot.

– A co z kursami, które mają sprawić, że w krótkim czasie znakomicie opanujemy np. język obcy?

– Niewątpliwie w większości opierają się one na doświadczeniach i badaniach kognitywistycznych, natomiast kłopot polega na tym, że każdy człowiek jest inny, więc określony program różnie się sprawdzi w przypadku różnych ludzi. To jest zresztą piękne, że tak się różnimy, jeden pisze ładnie, drugi pięknie się wyraża, a gorzej pisze, ktoś inny doskonale zapamiętuje różne sytuacje itd. Mimo tych wszystkich różnic wiele rzeczy w szkole dałoby się poprawić, można uczyć różnych technik, np. metody Buzana, czyli efektywnego notowania i zapamiętywania za pomocą mapowania myśli dzięki wykorzystaniu synergicznej współpracy obu półkul mózgowych.

– Niektórym pomagają też kolory...

– No tak, to jest właśnie to zróżnicowanie. Wielu rzeczy o naszych mózgach dotąd nie wiemy, dziwimy się, że ktoś widzi kolory, kiedy do niego mówimy.

– Ale czy możemy jakoś pocieszyć tych, którym słabo wychodzi zapa- ➔

Wybitni eksperci wraz z młodymi badaczami

Wspólnie o prawie wyborczym

15 marca w gmachu Collegium Iuridicum Novum UMK w Toruniu miała miejsce Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Wyzwania współczesnego prawa wyborczego*, którą zorganizowało Studenckie Koło Naukowe Prawa Wyborczego *Elektor*. Inicjatywa ta została objęta honorowymi patronatami: prof. dr hab. Ireny Lipowicz, rzecznika praw obywatelskich; prof. dr hab. Barbary Kudryckiej, ministra nauki i szkolnictwa wyższego; Piotra Całbeckiego, marszałka województwa kujawsko-pomorskiego; Michała Zaleskiego, prezydenta miasta Torunia, a także prof. Andrzeja Sokali, prorektora UMK ds. studenckich i polityki kadrowej, oraz prof. Tomasza Justyńskiego, dziekana Wydziału Prawa i Administracji UMK. W spotkaniu wzięli udział m.in. sędzia Stefan Jan Jaworski, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej i Kazimierz Wojciech Czaplicki, szef Krajowego Biura Wyborczego.

Konferencja miała na celu szerokie spojrzenie na problemy i wyzwania, przed którymi stoi dziś prawo wyborcze. Niedawna jego kodyfikacja stanowiła świetne tło do rozważań z tego zakresu. Wśród wymienianych przez uczestników spotkania wyzwań stojących przed prawem wyborczym znalazły się m.in.: konstytucjonalizacja PKW dla zagwarantowania jej możliwości stanowienia przepisów prawa wykonawczego, edu-

kacja elektoratu w zakresie nowych sposobów oddawania głosu czy poprawa dostępności lokali wyborczych dla osób niepełnosprawnych ruchowo.

W programie spotkania znalazło się aż dziewięć paneli, które objęły trzydzieści osiem wystąpień doktorantów i studentów ze wszystkich najważniejszych ośrodków akademickich w Polsce. Dotyczyły one m.in. realizacji naczelnych zasad prawa wyborczego, bezpieczeństwa wyborów, kampanii wyborczej, głosowa-

nia czy sposobu przeliczania głosów na mandaty.

Ogromną zaletą konferencji była mocno eksponowana interdyscyplinarność. Ogląd na instytucje, procesy i zachowania związane z wyborami z perspektywy prawnika, politologa czy socjologa zaowocował bardzo merytoryczną dyskusją między jej uczestnikami. Konferencje takie jak ta są niezwykle potrzebne, ponieważ są dobrą okazją do spotkania i wymiany poglądów uznanych ekspertów z młodymi badaczami, którzy dopiero stawiają pierwsze kroki na ścieżce naukowej.

Paweł Rażny

Centrum Studiów Wyborczych UMK



Pamiątkowe zdjęcie uczestników konferencji

Fot. Marta Skrzecz

➤ **miętywanie? Czy możemy im doradzić, jak odrabiać straty w stosunku do ludzi, którzy mają łatwość zapamiętywania?**

– Nie widzę tu szczególnych możliwości; to w socjalizmie uważano, że wszyscy są równi. Rzeczywistość jest taka, że mamy swoje ograniczenia. Jeśli ktoś ma słabszą pamięć, to ma inne mocne strony i właśnie rolę szkoły powinno być ich odszukiwanie. Jeśli ktoś znakomicie maluje, a słabo liczy, to wiadomo, że osiągnie sukces nie w matematyce, tylko w malarstwie.

– **Na zakończenie spróbujmy znaleźć odpowiedź na pytanie: co – prócz genetyki i edukacji – może zdecydować o tym, że jeden będzie miał predyspozycje (odrębna kwestia, czy je wykorzysta), by stać się wielkim muzykiem, drugi genialnym naukowcem, a ktoś inny ma wielki talent do biznesu?**

– Badania kognitywistyczne dowodzą, że najwięcej umiejętności w zakresie uczenia się kształtowanych jest przez pierwsze cztery lata życia. Ten okres ma zatem ogromne znaczenie.

– **Co w takim razie mają robić rodzice?**

– Przede wszystkim trzeba się zająć dzieckiem. Jeśli matka nie ma dla dziecka czasu, to musi przyjąć do wiadomości, że dziecko nie będzie genialne. Kolejny ważny element to środowisko rówieśnicze. Nasz mózg uczy się przez doświadczenie związane ze środowiskiem. Bardzo ważnym okresem jest też gimnazjum, kiedy następują ogromne zmiany, również wynikające z czynników hormonalnych. Kiedy tworzone gimnazja, nie pomyślano o zapewnieniu dostępu do różnych terapeutów, którzy mogliby ograniczyć pewne negatywne zjawiska. Badania prowadzone w USA na poziomie gimnazjum wykazują, że co roku następuje w tej grupie wiekowej wzrost ilorazu inteligencji o ok. 3 proc. Zapewne pod wieloma innymi względami zachodzą również dynamiczne zmiany, choćby z powodu wpływu mediów na nasze postrzeganie rzeczywistości. Powodują one między innymi szybki wzrost inteligencji, za którym nie nadąża rozwój emocjonalny. Powstały dysonans generuje różne problemy w szkole.

– **Czasem też słyszy się stwierdzenia w rodzaju to typowy humanista, to urodzony ścisłowiec. Jest w tym choć ciut naukowej prawdy?**

– Tak. Gardner wykazał, że mamy inteligencje wielorakie. Dlatego ktoś ma wybitne uzdolnienia matematyczne, w zakresie logicznego myślenia, a ktoś inny jest wybitnie uzdolniony plastycznie czy muzycznie. Szkoła powinna umieć wydobywać te uzdolnienia i w nie inwestować.

– **A nie zmieniać na siłę ...**

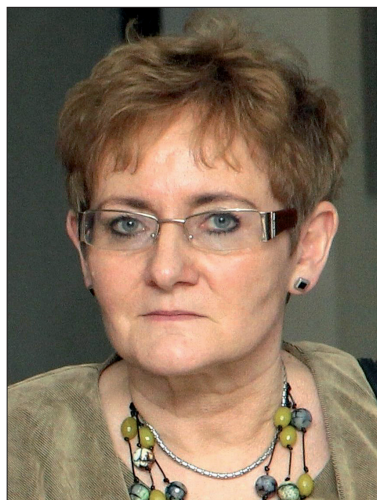
– Tak jest. W związku z tym jestem też przeciwny obowiązkowemu egzaminowi maturalnemu z matematyki, bo on służy tylko formalnej strukturze i otwiera tylko jedną drogę dalszego rozwoju. Nie uwzględnia się natomiast faktu, że ktoś może nie znać matematyki z przyczyn biologicznych albo społecznych. Jestem przekonany, że większość ludzi, którzy nie lubią matematyki, była po prostu źle uczona.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Nominacje profesorskie

Troje pracowników UMK: prof. Bożena Gronowska z Wydziału Prawa i Administracji, prof. Tomasz Drewa z Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum oraz prof. Yuriy Tomilov z Wydziału Matematyki i Informatyki odebrało nominacje profesorskie. Uroczystość odbyła się 8 kwietnia w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Akty nominacyjne otrzymało 59 naukowców.

Profesor nauk prawnych Bożena Gronowska jest pracownikiem Katedry Praw Człowieka UMK. W 1978 r. ukończyła prawo na UMK i rozpoczęła pracę na toruńskiej uczelni. Doktorat obroniła w 1984 r., habilitowała się w 1996 r. Jest autorką m.in. monografii: „Ochrona uprawnień pokrzywdzonego w postępowaniu przygotowawczym. Zagadnienia karnoprocesowe i wiktymologiczne”, „Wolność i bezpieczeństwo osobiste w sprawach karnych w świetle standardów Rady Europy. (Implikacje praktyczne dla prawa polskiego)”, „Europejskie standardy traktowania więźniów” (wspólnie z D. Gajdus).



Profesor nauk medycznych Tomasz Drewa urodził się 25 czerwca 1970 r. w Kartuzach. W 1996 r. ukończył Akademię Medyczną w Gdańsku. Zdobyl szerokie doświadczenie, pracując w najlepszych krajowych ośrodkach zajmujących się urologią onkologiczną, najpierw w Katedrze i Klinice Urologii Ogólnej, Onkologicznej i Dziecięcej CM UMK w Bydgoszczy (1999–2009), Klinicznym Oddziale Urologii Onkologicznej CO w Bydgoszczy (2010–2011) oraz Klinicznym Oddziale Urologii CO w Kielcach (2012). Obecnie kieruje Oddziałem Urologii Ogólnej i Onkologicznej Szpitala Miejskiego im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od roku 1996 pracuje w Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy. Pracę doktorską z onkologii eksperymentalnej pod kierunkiem prof. Mariusza Wysockiego obronił w 1999 r. na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Bydgoszczy. W 2006 r. otrzymał dyplom specjalisty w dziedzinie urologii oraz tytuł Fellow of the European Board of Urology (FEBU). W roku 2005 utworzył Zakład Inżynierii Tkankowej, którym kieruje do chwili obecnej. Rada Wydziału Lekarskiego CM UMK przyznała mu stopień doktora habilitowanego w dziedzinie medycyna – urologia (2010). W 2011 r. przygotował autorski program kształcenia w dziedzinie medycyny regeneracyjnej dla studentów Wydziału



Lekarskiego. Zajmuje się również kształceniem na kierunku biotechnologia, uczy metod hodowli komórek i budowania tkanek in vitro. Odbýwał szkolenia na uniwersytetach w Marburgu, Heidelbergu, Akwizgranie i Ankonie. Jest autorem lub współautorem 223 prac pełnotekstowych oraz 165 wystąpień kongresowych o łącznym Impact Factor 95.173 i 1770 punktach MNiSW. Jego prace były cytowane ponad 350 razy, a współczynnik Hirscha wynosi 9. W 2012 r. został wybrany na redaktora naczelnego pisma naukowego Polskiego Towarzystwa Urologicznego pt. „Central European Journal of Urology”. Jest członkiem rad naukowych takich pism naukowych, jak „Tissue Science and Bioengineering”, „Stem Cell Studies”, „Journal of Ultrasonography” oraz „Przegląd Urologiczny”. Pracuje jako recenzent i komentator dla najlepszych na świecie pism urologicznych: „European Urology”, „Journal of Urology” czy „Nature Reviews in Urology”. Dwukrotnie otrzymywał nagrody naukowe Polskiego Towarzystwa Urologicznego, Nagrodę Naukową Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, sześciokrotnie Nagrodę Rektora UMK, trzykrotnie Nagrodę Naukową Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Zespołową Nagrodę Naukową Prezydenta Miasta Bydgoszczy. Od 2012 r. jest członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Urologicznego oraz prezesem i współzałożycielem Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Medycyny Regeneracyjnej „Aksolotl”.

Profesor nauk matematycznych Yuriy Tomilov urodził się 15 sierpnia 1971 r. w miejscowości Winnica na Ukrainie. W 1993 r. ukończył Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie. Do 2000 r. pracował w Instytucie Matematycznym Ukraińskiej Akademii Nauk. W latach 1998–1999 przebywał na stażu naukowym we Francji, na Uniwersytecie w Bordeaux. Od 2000 r. pracuje na toruńskiej uczelni. Zajmuje się analizą funkcjonalną i jej zastosowaniami w innych dziedzinach matematyki: równaniach różniczkowych cząstkowych, analizie zespolonej oraz teorii ergodycznej.



Był zapraszany w charakterze profesora wizytującego do wielu czołowych ośrodków naukowych, m.in. przebywał na uniwersytetach w Bordeaux, Delfcie, Dreźnie, Edynburgu, Leeds, Marsylii, Missouri, Metz, Ohio, Oksfordzie, Pradze i Ulm. Był jednym z głównych wykonawców w szeregu projektów badawczych, finansowanych m.in. przez Unię Europejską, Brytyjską Radę Naukową, Londyńskie Towarzystwo Matematyczne, Amerykańską Akademię Nauk, Instytut Matematyczny w Oberwolfach, INTAS, Narodowe Centrum Nauki oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W 2009 r. za osiągnięcia naukowe otrzymał prestiżową Nagrodę im. Wacława Sierpińskiego III Wydziału Polskiej Akademii Nauk. W 2012 r. został laureatem Nagrody Instytutu Matematycznego PAN, która jest przyznawana raz w roku za wybitne osiągnięcia naukowe w zakresie matematyki naukowcom, którzy nie ukończyli 45 lat. W tymże samym roku uzyskał prestiżowe stanowisko profesora wizytującego Fundacji Leverhulme’a w Oksfordzie. (w)

Z posiedzenia Senatu

Na marcowym posiedzeniu Senatu komunikaty zaprezentował wyłącznie rektor prof. Andrzej Tretyn. Z pierwszego senatorowie dowiedzieli się, że po ostatniej aktualizacji ubiegłorocznego planu rzeczowo-finansowego okazało się, iż Uniwersytet zanotował za 2012 rok stratę w wysokości aż 22,6 mln zł (15,5 w części toruńskiej i 7,1 w części bydgoskiej). W stosunku do poprzedniej wersji planu doszło do znacznego wzrostu rezerw na odprawy emerytalne i rentowe (w związku z wydłużeniem wieku emerytalnego), nagrody jubileuszowe i urlopy, a ponadto Uniwersytet przegrał w sądzie sprawę dotyczącą zapłaty faktury za roboty inwestycyjne w Bydgoszczy.

W drugim komunikacie rektor przytoczył doniesienia prasowe dotyczące Toruńskiej Szkoły Wyższej – Kolegium Jagiellońskiego, które w nadchodzącym roku akademickim zamierza uruchomić szereg nowych, konkurencyjnych wobec UMK, kierunków studiów. Rektor zapowiedział, że nie pozwoli naszym pracownikom na dorabianie w Kolegium Jagiellońskim ani w Katolickim Liceum Akademickim im. Władysława Jagiełły, które ma zacząć działalność 1 września br. pod auspicjami tej właśnie szkoły.

Po trzecie rektor, za Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW), zaapelował o umieszczanie w uczelnianych pomieszczeniach służbowych godła Rzeczypospolitej Polskiej – Orła Białego.

Senat pozytywnie zaopiniował wnioski o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat dr. hab. Tomasza Kowalkowskiego na Wydziale Chemii oraz dr. hab. Józefa Binnebesela na Wydziale Nauk Pedagogicznych. Jednocześnie Senat poparł inicjatywę Uniwersytetu Zielonogórskiego nadania tytułu doktora honoris causa zasłużonemu, emerytowanemu pracownikowi UMK, prof. Lechowi Górniewiczowi.

Również pozytywne zdanie senatorowie wyrazili na temat trzech wniosków o nagrody Ministra Zdrowia dla dr. Katarzyny Skoniecznej z Wydziału Lekarskiego oraz dr. hab. Michała Marszałka i prof. dr. hab. Ryszarda Olińskiego z Wydziału Farmaceutycznego.

W kolejnych punktach Senat uchwalił regulaminy organizacyjne trzech jednostek uniwersyteckich: Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii, Uniwersyteckiego Centrum Sportowego oraz Biblioteki Uniwersyteckiej.

Następnie Senat przyjął Regulamin Udostępniania Zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej, choć w tym wypadku nie obyło się bez dyskusji, która dotyczyła punktu mówiącego, że „Poza Bibliotekę Uniwersytecką nie wypożycza się dzieł wydanych przed 1960 r.”. Dyrektor Biblioteki dr. Krzysztof Nierzwicki wyjaśnił jednak, że po pierwsze to ograniczenie nie dotyczy wolumenów dydaktycznych, po drugie „Pracownicy naukowcy UMK mogą wypożyczać książki wydane po 1918 r.”, a ponadto „Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w uzasadnionych przypadkach może złagodzić lub zaostrzyć ten zakaz”.

Kolejny projekt uchwały dotyczył ustalenia wysokości honorarium chronionego prawem autorskim w wynagrodzeniu nauczycieli akademickich oraz pracowników naukowo-technicznych. Zapisano w nim m.in., że w przypadku pracowników naukowych „honorarium z tytułu przeniesienia i korzystania z autorskich praw majątkowych do utworu naukowego w postaci wyników badań [...] może stanowić do 75% wynagrodzenia”, a w przypadku pracowników naukowo-dydaktycznych „do 25%”. Natomiast „honorarium z tytułu przygotowania utworów i innych materiałów dydaktycznych oraz korzystania z nich w szczególności w postaci wygłoszonych wykładów [...]

może stanowić do 50% wynagrodzenia”. Regulacje te okazały się na tyle kontrowersyjne, że senatorowie zdecydowali się na odroczenie dyskusji w tej sprawie do czasu zgromadzenia większej ilości danych na temat rozwiązań zastosowanych na innych uniwersytetach.

Następnie, w związku z wpłynięciem wniosków o powołanie nowych kierunków, zmieniono uchwałę nr 32 Senatu UMK z dnia 24 kwietnia 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów wyższych prowadzonych na UMK.

Dalsze cztery uchwały dotyczyły utworzenia nowych kierunków i prowadzenia na nich studiów: „komparatystyka literacko-kulturalna” na Wydziale Filologicznym, „bezpieczeństwo wewnętrzne” na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych, a także „geoinformacja środowiskowa” oraz „studia miejskie” na Wydziale Nauk o Ziemi (szerzej piszemy o nich w artykule „Rozpoczyna się rekrutacja na studia”).

Zmieniono też uchwały: nr 50 Senatu UMK z dnia 29 maja 2012 r. w sprawie warunków i trybu rekrutacji na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2013/2014 oraz nr 51 Senatu UMK z dnia 29 maja 2012 r. w sprawie określenia szczegółowych zasad przyjmowania na studia laureatów i finalistów olimpiad przedmiotowych stopnia centralnego oraz laureatów konkursów ogólnopolskich na lata 2013/2014, 2014/2015, 2015/2016. Wszystkie korekty zostały podyktowane zgłoszeniami z poszczególnych jednostek.

Zmianie uległy również statuty obu bydgoskich szpitali uniwersyteckich. Chodzi o zmiany organizacyjne, które muszą mieć odzwierciedlenie w statutach bądź załącznikach do statutow.

Na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska utworzono trzecią dużą jednostkę, Katedrę Geobotaniki i Planowania Krajobrazu, z połączenia kilku mniejszych. Operacja nie pociąga za sobą żadnych kosztów. W katedrze jest zatrudnionych 12 osób, w tym 3 pracowników samodzielnych.

W dalszej części obrad Senat wyraził zgodę na zawarcie przez rektora umowy o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z Narodowym Uniwersytetem Aero kosmicznym im. N. Żukowskiego (Charkowski Instytut Lotniczy, Ukraina). Jest to bardzo dobra uczelnia, szczególnie w dziedzinach technicznych i ścisłych, która niedawno zainicjowała nowy projekt w programie Tempus. Będzie go realizować 10 partnerów, w tym UMK.

Prorektor ds. badań naukowych i informatyzacji prof. Włodzisław Duch przedstawił informację o zmianach struktury i funkcjonowania Pionu ds. Organizacji Badań Naukowych, Współpracy z Zagranicą i Otoczeniem Gospodarczym. W skład Pionu wchodzi: Dział Nauki (złożony z Zespołu ds. Organizacji Krajowych Badań Naukowych i Zespołu ds. Rozliczeń Krajowych Projektów Badawczych), Dział Międzynarodowych Projektów Badawczych oraz Dział Współpracy z Zagranicą. Nowa struktura zaczyna funkcjonować z początkiem kwietnia.

Rektor prof. Andrzej Tretyn przedstawił informację o bazach Expertus i Spotlight, które wspierają Sekcję Bibliometrii Biblioteki Uniwersyteckiej. Mogą być jednak również znakomitym źródłem informacji o dorobku poszczególnych pracowników, na przykład dla dziekanów. Spotlight pozwala też zorientować się o statusie UMK na tle innych uczelni polskich i zagranicznych. Rektor ma jeszcze zamiar kupić pewien produkt marki Thomson Reuters, który dostarczy wiele informacji na tematy dotyczące nauk humanistycznych i społecznych.

Po wyczerpaniu porządku obrad minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego niedawno prof. Jerzego Tomaszewskiego.

Na zakończenie rektor prof. Andrzej Tretyn złożył wszystkim zebranym najlepsze życzenia świąteczne.

Sławomir Jaskólski

Naukowcy przy moście

Budowa mostu drogowego w Toruniu wraz z drogami dojazdowymi nie ma znaczącego wpływu na dolinę rzeki Wisły – wynika ze wstępnych badań toruńskich i bydgoskich naukowców, którzy od 1,5 roku obserwują faunę i środowisko w okolicy budowanego mostu. Programy badawcze, które realizują uczelnie, są wynikiem porozumienia, jakie Miejski Zarząd Dróg w Toruniu zawarł z naukowcami z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy we wrześniu 2011 roku. 5 kwietnia w MZD zaprezentowano pierwsze wnioski i wyniki prowadzonych badań.

– Już na tym etapie można stwierdzić, że budowa nowej przeprawy mostowej nie ma znaczącego wpływu na dolinę rzeki Wisły, a w szczególności na jej środowisko przyrodnicze – podkreślał w swoim wystąpieniu Wiesław Tomaszewski, koordynator mostowych projektów badawczych. Pracownicy naukowcy sprawują ciągły nadzór w zakresie ochrony środowiska, ponieważ badania są prowadzone równolegle z pracami budowlanymi, co pozwala na uzyskanie unikalnych wyników i obserwacji.

Profesor Andrzej Przystalski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, który wraz

z zespołem – z dr. Krzysztofem Kasprzykiem i dr. Tomaszem Brauzem bada stan wybranych gatunków zwierząt doliny Wisły w rejonie budowy mostu drogowego w Toruniu ocenia, że uzyskane po pierwszym pełnym roku obserwacji wyniki wskazują na brak znaczącego wpływu budowy mostu na faunę Wisły.

– Plac budowy, z obszernym placem montażowym przeseł, zajął pewną przestrzeń brzegu prawego, przy czym w uzgodnieniu z przyrodnikami ograniczono obszar zajęcia starorzeczy, tj. zbiorników wodnych będących miejscami bytowania i rozwoju płazów. W rejonie budowy (poza placem budowy) rozwieszono dla ptaków ok. 300 skrzynek lęgowych, których zasiedlenie jest przedmiotem badań ornitologów. Na podstawie dotychczasowych badań nie zaobserwowano, aby prowadzone prace budowlane ograniczały żerowanie, odpoczywanie i przemieszczanie się ptaków na obszarze doliny Wisły – mówił prof. Przystalski.

Zespół naukowców z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy pod kierunkiem prof. dr. hab. Zygmunta Babińskiego i dr. Michała Habla zajmuje się oceną wybranych elementów środowiska wodnego w strefie budowy mostu

drogowego w Toruniu. – Ocenia się (po pierwszym roku badań), że zmiany morfodynamiczne koryta Wisły w strefie budowy nowego mostu mieszczą się w granicach przekształceń dna (przegłębień) spotykanych poniżej innych mostów, w tym kolejowego w Toruniu, a wyspa centralna (podpora centralna mostu) nie wpływa istotnie na ruch rumowiska rzeczno – mówił, podsumowując prace zespołu, prof. Z. Babiński. Zespół bydgoskich naukowców prowadzi równolegle obserwacje terenów zalewowych. W tej kwestii nie stwierdzono żadnych niekorzystnych dla środowiska i budowy zjawisk.

– Wyniki badań są pozytywną weryfikacją zarówno zapisów raportu środowiskowego jak i decyzji środowiskowej wydanej dla tej inwestycji. Po raz kolejny utwierdziłem się w przekonaniu, że budowa mostu drogowego w Toruniu pod względem środowiskowym jest prowadzona bezpiecznie. Zapisy decyzji środowiskowej, które były wielokrotnie kwestionowane, są prawidłowe, a niezależne wyniki badań naukowych tylko to potwierdzają – powiedział Włodzimierz Cieplý, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska.

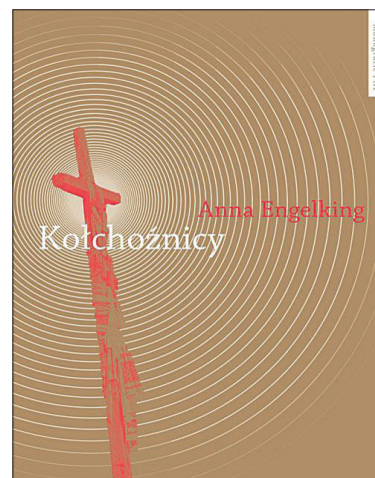
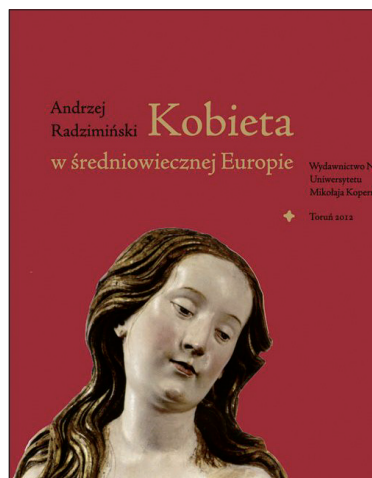
Badania naukowe na toruńskim moście będą realizowane do końca września 2014 roku. (w)

Najtrafniejsze szaty

Wydawnictwo Naukowe UMK otrzymało dwa wyróżnienia w Konkursie na Najtrafniejszą Szatę Edytorską Książki Naukowej podczas XIX Wrocławskich Targów Książki Naukowej, które odbyły się w dniach 20–22 marca.

Nagrodzone prace to „Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku”, której autorką jest Anna Engelking, oraz „Kobieta w średniowiecznej Europie” prof. Andrzeja Radzińskiego.

(w)



START dla młodych

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej rozstrzygnęła 21. konkurs w programie START, w którym wyłoniono 127 laureatów. Wśród laureatów znalazło się troje młodych badaczy z UMK: dr Anna Cygan (WFAiS), dr Kamil Fedus (WFAiS) oraz mgr Karol Kłodziński (WNH). Laureaci otrzymają stypendia, które mają być zachętą do dalszego rozwoju naukowego.

Dr Agata Cygan pracę doktorską z fizyki doświadczalnej obroniła w 2012 r. W 2011 przebywała na stażu naukowym w USA. Współpracuje z wieloma zespołami badawczymi w USA i Japonii. Od 2007 r. pracowała jako wykonawczyni w sześciu grantach NCN i UMK.

Dr Kamil Fedus jest adiunktem w Instytucie Fizyki Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. Pracę doktor-

ską, dotyczącą rozwoju metod eksperymentalnych do pomiaru optycznych nieliniowości trzeciego rzędu, obronił w 2010 r. na Uniwersytecie w Angers (Francja). W latach 2011–2012 przebywał na stażu podoktorskim we Włoszech. Jest autorem i współautorem 21 prac opublikowanych w czasopiśmie z listy filadelfijskiej. W 2013 r. otrzymał średnioterminowe stypendium fundacji Fullbrighta.

Mgr Karol Kłodziński od 2012 r. jest uczestnikiem studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Historycznych UMK. W 2011 r. otrzymał tytuł zawodowy magistra na tymże wydziale, a w 2012 – na Wydziale Prawa i Administracji. Zajmuje się historią cywilizacji antycznej. Był m.in. najlepszym studentem UMK w roku akademickim 2009/2010 oraz stypendystą ministra nauki i szkolnictwa wyższego (2010/2011).

Wojciech Streich

Konferencje naukowe

Na maj br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

- 6–7.05. Międzynarodowa Konferencja Językoznawcza; Instytut Filologii Słowiańskiej, Instytut Slawistyki PAN.
- 7–8.05. The Quest for Quality in Education; Wydział Nauk Pedagogicznych.
- 10.05. IV Ogólnopolska Studencka Konferencja Naukowa z cyklu: Problemy Gospodarki Światowej; Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział w Toruniu.
- 10–11.05. Poszukiwanie tożsamości kulturowej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej 1919–2009; Katedra Historii Sztuki i Kultury.
- 12–15.05. International Scientific Conference on Pervaporation, Vapor Permeation and Membrane Distillation; Wydział Chemii, Fundacja Amicus Universitatis Nicolai Copernici.
- 15–16.05. II Zjazd Andragogiczny „Dynamika tożsamości teorii i praktyki edukacji dorosłych”; Wydział Nauk Pedagogicznych, Akademickie Towarzystwo Andragogiczne.
- 16–17.05. 100-lecie modelu atomu Bohra; Instytut Fizyki, Komitet Fizyki PAN.
- 16–18.05. LV Zjazd Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego; Katedra Prawa Konstytucyjnego.
- 16–17.05. VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Azja w XXI wieku: wyzwania, dylematy, perspektywy. Refleksje nad gospodarką, polityką, bezpieczeństwem, kulturą i edukacją współczesnej Azji”; Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Towarzystwo Azji i Pacyfiku, Centrum Badań Wschodnich.
- 16–17.05. Poezja polska po roku 2000. Tekst — kontekst — lektura; Wydział Filologiczny, Koło Badaczy Polskiej Literatury Najnowszej UMK, Koło Lektury Filologiczno-Filozoficznej UMK.
- 20–21.05. Postępowanie dowodowe w świetle nowelizacji k.p.k.; Wydział Prawa i Administracji.
- 22.05. IV Dzień Badacza; Zespół Realizacji Badań IS UMK „Pryzmat”.
- 23–25.05. Langue i parole. W stulecie śmierci Ferdinanda de Saussure’a; Instytut Języka Polskiego, Komitet Językoznawstwa PAN.
- 23–24.05. Kształcenie plastyczne przyszłych konserwatorów; Wydział Sztuk Pięknych.
- 23–24.05. 5 lat studiów japonistycznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika – Pamięci Profesora Romana S. Ingardena (1920–2011); Wydział Filologiczny.
- 24–25.05. Warsztaty Laparoskopowe; Katedra i Klinika Położnictwa.
- 24–25.05. VII International Conference on Applied Economics Contemporary Issues in Economy „Growth Perspectives in Europe”; Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział w Toruniu.
- 24.05. VII Toruńska Pedagogiczna Konferencja Studencka; Wydział Nauk Pedagogicznych.
- 25–26.05. Ścieżki protojęzyka 3; Katedra Filologii Angielskiej, Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu, PAN Wrocław.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem <http://www.umk.pl/serwiskonf/dodajkonf/>.

(sj)

Medal dla matematyka

8 maja o godz. 10.15 w Sali Konferencyjnej Wydziału Matematyki i Informatyki UMK odbędzie się uroczystość wręczenia Medalu im. Juliusza Pawła Schaudera profesorowi Jeanowi Mawhinowi z belgijskiego Uniwersytetu Katolickiego w Louvain. Prof. Mawhin jest autorem ponad 350 artykułów oraz 10 książek i monografii na temat m.in. równań różniczkowych, badań nieliniowych oraz historii matematyki. Poza pracą naukową prof. Mawhin działa także jako redaktor naczelnny czasopisma „Topological Methods in Nonlinear Analysis”, wydawanego wspólnie przez Centrum Badań Nieliniowych im. Juliusza Pawła Schaudera i UMK.

Medal przyznawany jest przez Radę Naukową Uniwersyteckiego Centrum Badań Nieliniowych im. Juliusza Pawła Schaudera za osiągnięcia w zakresie metod topologicznych w analizie nieliniowej.

W ramach uroczystości przewidziane są wykłady gości specjalnych: prof. Miechela Willema, prof. Rafaela Ortegi, prof. Grzegorza Karcha oraz prof. Andrzeja Szulkina. Organizatorzy zapraszają wszystkie osoby zainteresowane do wzięcia udziału w uroczystości.

(kj)

UMK i PZU

UMK zawarł umowę o współpracy z grupą PZU SA. Tym samym Uniwersytet dołączył do grona nielicznych polskich uczelni, na których wspólnie realizowane są wykłady dotyczące problematyki przeciwdziałania przestępczości ubezpieczeniowej.

Grupa Kapitałowa Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń SA (Grupa PZU) jest jedną z największych instytucji finansowych w Polsce, a także Europie Środkowo-Wschodniej. PZU należy dziś do grona najbardziej dynamicznie rozwijających się grup kapitałowych w Polsce.

Celem wspólnie realizowanego na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK programu będzie podniesienie świadomości studentów uczelni wyższych w zakresie negatywnych skutków zjawiska przestępczości ubezpieczeniowej.

(w)

Żałobna karta

24 marca zmarł prof. Jerzy Tomaszewski, emerytowany pracownik Wydziału Chemii, specjalista w dziedzinie technologii chemicznej i zasłużony działacz opozycji.

Jerzy Tomaszewski urodził się 21 października 1925 r. w Toruniu. Ukończył studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (1952 r.), na UMK zdobywał także kolejne stopnie i tytuły naukowe: doktorat w 1960 r., habilitację w 1968 i profesurę w 1979 r. Od 1951 r. pracował w Katedrze Technologii Chemicznej. W latach 1969–1973 był zastępcą dyrektora Instytutu Chemii. Zajmował się technologią chemiczną, zwłaszcza technologią soli mineralnych. Na emeryturę przeszedł w 1986 r., by po trzech latach powrócić do pracy. Ostatecznie z UMK rozstał się w 1993 r.

Prof. Tomaszewski działał w opozycji antykomunistycznej lat osiemdziesiątych, był współzałożycielem struktur „Solidarności” na UMK i w kilku toruńskich zakładach pracy. Stał się jednym z organizatorów bezprecedensowego przedsięwzięcia, jakim było emitowanie w 1982 i 1983 r. audycji Radia „Solidarność” z nadajników w balonach wypuszczanych nad Toruniem. W czasie stanu wojennego został na krótko internowany w obozie w Potulicach. Za swoją działalność otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Cenną spuścizną Profesora są nagrania z działaczami toruńskiej „Solidarności” z okresu stanu wojennego, zdeponowane w Archiwum UMK.

Profesor Tomaszewski był także zapalonym podróżnikiem, turystą wysokogórskim i speleologiem. W 1952 r. znalazł się wśród założycieli Klubu Wysokogórskiego w Toruniu, przez wiele lat kierował oddziałem PTTK na Uniwersytecie. Pogrzb prof. Jerzego Tomaszewskiego odbył się w Toruniu 27 marca na Cmentarzu Parafialnym przy ul. Wybickiego.

(w)

Przez całe życie...

Na portalu edukacyjnym UMK pojawiła się strona internetowa: www.portal.umk.pl/web/U3L poświęcona idei i praktykom *uniwersytetu przez całe życie*. Skąd wziął się pomysł przygotowania tego portalu i jakie cele ma realizować w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika?

Idea uczenia się przez całe życie ma długą, sięgającą starożytności tradycję, ale dopiero współcześnie odgrywa ważną rolę w dyskursie społecznym, politycznym, gospodarczym i edukacyjnym, w którym dominują takie jej funkcje, jak: zapobieganie wykluczeniu społecznemu, nadążanie za rozwojem cywilizacyjnym, mobilność na rynku pracy, a na dalszym planie wskazuje się na jej emancypacyjny potencjał służący rozwojowi osobistemu jednostki. Realizowanie idei uczenia się przez całe życie w praktyce uniwersyteckiej wyrasta z misji społecznej odpowiedzialności uczelni za budowanie relacji z otoczeniem społecznym. To oznacza aktywną współpracę z organizacjami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi w rozwiązywaniu ważnych społecznie problemów oraz włączanie do wspólnoty akademickiej w imię solidarności społecznej różnych grup społecznych i wiekowych spoza grona tradycyjnych studentów, tj. dzieci i młodzież, pracujących i bezrobotnych, czy też seniorów. Z nakreślonych tu w zarysie potrzeb wyłaniają się zasady realizowanej w UMK polityki uczenia się przez całe życie, która

- szanuje prawo każdego człowieka do zaspokajania aspiracji związanych z edukacją,
- znosi bariery w dostępie do edukacji wynikające z wieku, statusu społecznego itd.,
- pokonuje granice między edukacją formalną (podnoszenie poziomu wykształcenia), pozaformalną (doskonalenie/zmiana kwalifikacji poprzez kursy) i nieformalną (uczenie się w codzienności) poprzez budowanie w uczelni systemu uznawania kompetencji zdobytych różnymi drogami,
- integruje oraz wspiera rozwój różnych form edukacji przez całe życie w uczelni i we współpracy z partnerami jej otoczenia,
- stoi na straży wysokiej jakości oferty edukacyjnej.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika ma długie i bogate doświadczenia w wielu obszarach realizacji idei uczenia się przez całe życie. Portal *Uniwersytet przez całe życie* pełni zatem funkcję scalającą i promującą funkcjonującą od lat formy edukacji ustawicznej, do których zalicza się: Uniwersytet Dziecięcy, Gimnazjum i Liceum Akademickie, Toruński Uniwersytet III Wiek, studia podyplomowe, nauka języków obcych w SPJNO, e-learning czy inkubator przedsiębiorczości. Dla wielu

osób być może nowością będzie spojrzenie na uczenie się przez całe życie przez pryzmat okazji do uczenia się, jakie stwarza uczestnictwo w studenckim życiu naukowym, kulturalnym, wolontariacie, sporcie, duszpasterstwie akademickim. Aktywność w tych dziedzinach sprzyja rozwojowi kompetencji osobistych i społecznych, których wagę w kształceniu akademickim podkreśla aktualnie Krajowa Rama Kwalifikacji.

Wykorzystując doświadczenia istniejących już w UMK instytucji i form edukacji całozyciowej, chcemy bardziej precyzyjnie reagować na potrzeby studentów i otoczenia uczelni. Platforma *uniwersytetu przez całe życie* ma pełnić przy tym funkcję informacyjną i inspirującą do działań służących rozwijaniu wiedzy, umiejętności i gotowości do uczenia się przez całe życie. Chcemy też dążyć do poczucia wspólnego celu różnorodnych działań, które składają się na *Uniwersytet przez całe życie*, poprzez intensywniejszą współpracę z osobami i organizacjami działającymi na rzecz edukacji ustawicznej. Chcemy przede wszystkim koordynować i integrować oddolne inicjatywy wydziałów czy innych instytucji związanych z Uczelnią, aby z istniejącego gąszczu różnorodnych inicjatyw edukacyjnych zbudować uporządkowaną i przemyślaną, ale także dynamiczną sieć różnorodnych możliwości uczenia się przez całe życie otwartą dla wszystkich zainteresowanych.

Celem rozwinięcia i uelastycznienia aktualnej oferty edukacyjnej adresowanej do nietradycyjnych studentów planujemy powołać od kolejnego roku akademickiego nową instytucję usługową pod nazwą Uniwersytet dla Przyszłości; będzie on oferował komercyjne kursy

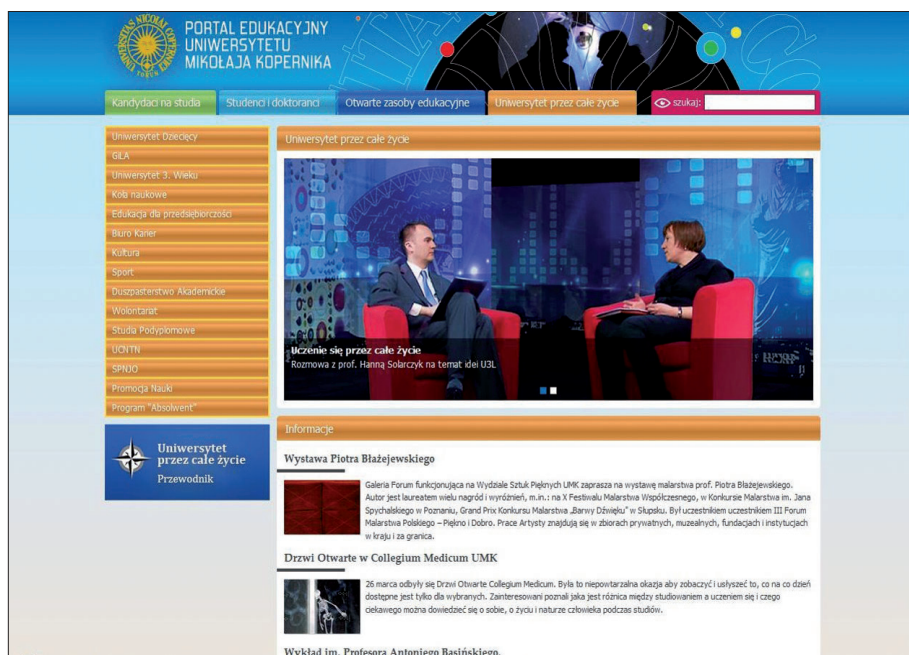
o charakterze hobbystycznym i kwalifikacyjnym z różnych dziedzin nauki dla osób powyżej 16 roku życia – w systemie trysemestralnym. Zamierzamy w ten sposób szybciej reagować na bieżące potrzeby otoczenia społecznego, animując do aktywności edukacyjnej różne grupy wiekowe czy grupy zawodowe.

Podsumowując wdrażaną w UMK koncepcję uniwersytetu przez całe życie, sprecyzujmy jej podstawowe zadania:

1. Promowanie idei i praktyki uczenia się przez całe życie w środowisku akademickim i otoczeniu UMK.
2. Integrowanie funkcjonujących już w UMK instytucji i form uczenia się przez całe życie.
3. Wdrażanie idei uczenia się przez całe życie do praktyki akademickiej poprzez
 - kierowanie oferty akademickiej do różnych grup adresatów (szczególnie nietradycyjnych),
 - angażowanie społeczności akademickiej na rzecz idei i praktyki uczenia się przez całe życie,
 - rozwijanie form uczenia się przez całe życie w różnych trybach: formalnym, pozaformalnym i nieformalnym oraz w różnych dziedzinach wiedzy.
4. Udostępnianie oferty szkoleniowej dla pracowników i studentów na temat uczenia się przez całe życie.
5. Upowszechnianie kształcenia na odległość w realizacji potrzeb uczenia się przez całe życie.
6. Współpraca UMK z otoczeniem społecznym i gospodarczym w celu rozwijania idei, praktyki i świadomości uczenia się przez całe życie.
7. Dokumentowanie działań podejmowanych w ramach *uniwersytetu przez całe życie* w UMK.

Zapraszamy na www.portal.umk.pl/web/U3L oraz do współpracy!

Hanna Solarczyk-Szwec



Wojownik i czarodziej słowa

W nowej Od Nowie odbyła się dwudziesta pierwsza Klamra. Dla festiwalu oznacza to przełom organizacyjny i artystyczny. Widać to było już w tegorocznej edycji: dziesięć spektakli konkursowych, dwa poza konkursem, w tym podwójna nowość, czyli Klamrka, teatr dla najmłodszych widzów, dotąd w Od Nowie nieobecnych, w dodatku nowy gatunek science show – *Naukowy cyrk braci Nano Teatru Wiczy* przybliżający tajemnice nanotechnologii. Poza tym jeszcze dwa zdarzenia muzyczne: prezentacja krótkich filmów Romana Polańskiego z brawurowo wykonaną na żywo przez duet SzaZa ścieżką dźwiękową oraz podobny popis Porywaczy Ciał ilustrujących film Dona Siegela *Inwazja porywaczy ciał*. W konkursie pojawił się także swego rodzaju koncert na aktora, kontrabas i monochord: *Symptomy* Agnieszki Kołodyskiej i Jarosława Kordacza.

Jak zwykle spektakle na Klamrze stworzyły mieszaninę wybuchową. Poczynając od mocnych wystąpień zespołów o ustalonej renomie: Teatru Ósmego Dnia – *Do Władzy Wielkiej i Sprawiedliwej* i Teatru Wierszalin – *Wszyscy Święci. Zabłudowski cud*. Ten pierwszy spektakl dotyczył fenomenu donosicielstwa. Dla mnie ciekawsza od przynębiającego tematu była aktorska konwencja bliska teatrowi epickiemu. Aktorzy Ósemek na pozór odczytywali po prostu donosy z czasów wojny i współczesne, co rusz jednak spod zdystansowanej relacji wyłaniała się realna twarz osoby, która dany donos napisała – za sprawą tembru głosu, grymasu na twarzy, jednego gestu. Teatr Wierszalin z kolei podjął w ciekawej formie temat cudu w Zabłudowie, sięgając po dokumenty IPN, archiwalne materiały filmowe prezentowane na ekranach. Wspomniała rolę Marianny, prostej kobiety, która o cudzie pisała wiersze, kolportowała ulotki i trafiła za to na kilka lat do

więzienia, zagrała Katarzyna Siergiej. Mocno wybrzmiało oskarżenie władzy i Kościoła – o pacyfikację pospolitego ruszenia, instrumentalne traktowanie ludzi, prześladowanie za to tylko, że poszli za głosem ludowej, naiwnej wiary. Nikt nie każe nam wierzyć, ale nie

go myślenia, działania i odpowiedzialności za świat wokół nas. Ironicznie śmiejąc się z lidera środowiska „Krytyki Politycznej”, Grzegorz Laszuk i jego współpracownicy przedstawili wciągającą teatralną medytację z elementami performansu (rysowanie ścieżek za pomocą odwróconej szklanki z wodą), nowofalowej muzyki w stylistyce Siekiery, w minimalistycznej „graficznej” przestrzeni.

Były na Klamrze także lżejsze formy. Mnie do gustu przypadł Teatr Improvizowany Klanczyk z *Panem Haroldem*, młodej widowni – co nie świadczy dobrze o niej – Teatr Formy z *Pandorą*. Pół biedy, że spektakl plenerowy został wtłoczony w nazbyt małą przestrzeń Od Nowy. Gorzej, że ani forma (daleka od wyżyn pantomimy, do których aspiruje zespół), ani treść (przeróżnie powierzchowne czytanie *Wariata i zakonnic* Witkacego) nie uprawniają do choćby dostatecznej oceny dla tego przedstawienia.

Okazało się, że młody widz lubi kicz i kolorowe opakowanie, zespół zdobył nagrodę publiczności. Przejdźmy jednak do weselszych tematów. Znów mocnym punktem festiwalu były występy teatrów tańca: Dada von Bzdülów z *Duetami nieistniejącymi* (o dwa głosy przegrali plebiscyt publiczności!) i Lubelskiego Teatru Tańca z *Grace-runners*, ponadto ciekawy performans Teatru Suka Off *Red dragon*. Dla mnie jednak najważniejszym wydarzeniem festiwalu był pojedynek, który rozegrał się korespondencyjnie na nowej scenie Od Nowy między Tomaszem Bazanem (Teatr



Patrycja Planik i Tomasz Bazan w „Station de corps” Teatru Maat Projekt
Fot. Michał Kołosowski

wolno też bić kogoś, kto inaczej czuje i myśli.

Równie ciekawie zarówno od strony przesłania, jak i formy teatralnej wypadł *Sierakowski* Komuny Warszawa. Lubię teatry o tak wyrazistym profilu ideowym i estetycznym. Komuna kolejny raz podjęła temat dla teatru alternatywnego kluczowy: konieczności samodzielne-

Maat Projekt *Station de corps*) i Jackiem Zawadzkim (legendarny monodram Teatru Kana *Moskwa-Pietuszki*, grany po raz pierwszy 23 lata temu). Zderzyły się w ten sposób w mojej głowie dwie mistrzowskie formy: teatru ruchu i teatru słowa.

Tomasz Bazan należy do nielicznych artystów, którzy samym pojawieniem

➔ się na scenie elektryzują publiczność. Bazan odwołuje się do konwencji teatru butoh, raczej słabo obecnej w Polsce. W recenzjach jego spektaklu widać jak na dłoni kłopot z opisaniem działań scenicznych. Nie sposób tego zrobić bez metafor. W *Station de corps* Bazan – niczym bohater dawnej baśni – poddaje się kilku próbom: próbie ciała, języka i obrazu. Wychodzi na scenę w dresie, zagaduje widzów, naciąga jednego z nich na tłumaczenie swoich słów na angielski. Śmiejemy się. Kiedy Bazan zrzuca dres, zaczyna się próba ciała. Ugięte nogi, poza wschodniego wojownika, antropologicznego aktora-tancerza znanego ze słownika Eugenia Barby. Powolne ruchy w lewo i w prawo, przejścia po płytkiej, reliefowej scenie z ekranem w tle. Najpierw nuda i monotonia, potem strużki potu spływające po ciele tancerza, który – ach, och – przecież niewiele się rusza. Drżące łydki. Wyczerpanie? Akty autoagresji: uderzenia w policzek, potworne uderzenia w mostek, głuchy łoskot ciała, mocne zaczerwienienia. Ciało stawia opór i odpowiada bólem. Ciało mówi

samą obecnością o własnej sile i słabości, o energii i ograniczeniu.

Następuje przejście do próby języka. Bazan, ledwie łapiąc oddech, mówi do mikrofonu przypiętego przez koleżankę. Ironicznie komentuje to, co przed chwilą działa się z jego ciałem. Już wiemy: język nie jest w stanie oddać doświadczenia ciała. Język kłamie, umniejsza doznania zmysłowe. Znowu próba ciała. Erotyczna relacja z dziewczyną (Patrycja Płanik). Ciało działa. Ona, piękne ciało zachodnie, ale sflaczałe, jak się okaże później, bez wewnętrznej mocy, on prężący się wojownik, smok, który mógłby ją połknąć. Ona uderza się w piersi, on odpowiada echem gestu. Głuche dudnienia jako metafora pragnienia, pożądania. Sekwencje w parterze, „całowanie się” brodami, które służą tu jako dzioby stukające w kość partnera. Ciało tancerza zawisłe nad ciałem kobiety. Grube krople potu kapiące z jego czoła. Cieleśna wymiana płynów, śliskość i mięsność międzyludzkiej relacji, w której oba ciała marzą o niemożliwym zjednoczeniu.

Próba obrazu. Sekwencja erotyczna powtórzona w slow motion na ekranie.

Wszystko przemienia się w sentymentalną opowieść o rodzącym się uczuciu. W nieznośną telenowelę. Muzyczka w tle. „Lukrowany fałsz, obrazki”.

W finale Bazan wraca do autoprezentacji ciała. W duecie z Pawłem Korbussem gra sen o nieważkości. Unosi się w powietrzu, frunie, dzięki temu, że sceniczny partner niczym stalowy stątyw dźwiga jego ciało. Wraca dziewczyna, próbuje w duecie z Bazanem wytrzymać jego figury. Bez powodzenia. Ciało zachodnie jest słabe, nieużywane. Wojownik Wschodu znowu zwycięża. Ale nie jest to zwycięstwo ciała motorycznego – sportowca i atlety. Jest to zwycięstwo ciała, które poprzez fizyczną medytację w ruchu dociera do duchowej prawdy o ludzkiej egzystencji. Podobnie jak w Grotowskiego koncepcji Sztuki jako wehikułu, gruba fizyczność ćwiczona latami zostaje przekroczona w ekstazie tańca butoh, która prowadzi w rejony metafizyczne. Ciało mówi. Body moves, not movie. To nie zabawna gra słów, to rzeczywistość tańca i teatru Tomasza Bazana.

Dwa dni później – poza konkursem i poza konkurencją – wielki artysta, czarodziej słowa, Jacek Zawadzki w monodramie *Moskwa-Pietuszki* wszedł nieświadomie w polemikę z przedstawieniem Bazana. Dał dowód, że sztuka słowa nadal ma moc panowania nad wyobraźnią widza. Zagrał wspaniałą postać Wieniczki, z siebie i kilku rekwizytów wywiódł cały świat przedstawiony – pijaną Rosję, w której błądzi aż do bezsensownej śmierci w zaułku wrażliwy człowiek. Potem było spotkanie z aktorem. O ile Bazan, performer wycieńczony fizycznie, podjął walkę z prowadzącą rozmowę, przerywając jej i zadając kontrpytania, o tyle Jacek Zawadzki, wygłodzony długą nieobecnością w Polsce, z wdziękiem odebrał głos prowadzącemu i poprowadził brawurowo spotkanie z samym sobą. Dla takich artystów i dla teatru, który wydarza się także poza sceną, naprawdę warto być w Od Nowie.

Artur Duda



Jacek Zawadzki w legendarnym spektaklu Teatru Kana „Moskwa-Pietuszki”

Fot. Michał Kołosowski

Zapraszamy na łamy

Jesteś pracownikiem naukowym lub studentem. Coś ciekawego wydarzyło się na Twoim wydziale, o czym jeszcze nie zdążyliśmy poinformować? Osiągnąłeś znaczący sukces, zostałeś zaproszony do prestiżowego gremium. Wróciłeś z ciekawej wyprawy naukowej i możesz podzielić się swymi refleksjami. A może masz ciekawy pomysł na artykuł o naszej

Uczelni, coś Cię w niej cieszy lub ... irytuje? Chcesz za naszym pośrednictwem zapytać o coś rektora, prorektorów, dziekanów? Zachęcamy do kontaktu z naszą redakcją i zapraszamy na łamy. W każdej sprawie!!!

Można do nas zadzwonić (tel. 56-611-42-89), napisać e-maila (glos-umk@umk.pl) lub osobiście zajrzeć do redakcji (ul. Gagarina 39, I p., pok. 5).

Winicjusz Schulz
redaktor naczelny „Głosu Uczelni”

Badania do wykorzystania

Bardzo często przyczyną niskiej atrakcyjności wyników badań naukowych dla przedsiębiorcy i niewielkiej szansy na ich zastosowanie w praktyce gospodarczej jest brak właściwej dbałości o zabezpieczenie praw własności intelektualnej. W naszej Uczelni naukowcy mogą liczyć na wsparcie Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UMK w procesie zapewnienia międzynarodowej ochrony patentowej. Wydaje się, że jest to pierwszy krok na drodze do komercjalizacji. W ostatnich latach uzyskano międzynarodową ochronę dla czterech wynalazków, pozyskując na ten cel środki zewnętrzne. Nie wdając się specjalnie w szczegóły procedur, wystarczy stwierdzić, że chroniony wynalazek w trybie PCT jest znacznie bardziej atrakcyjny dla przedsiębiorcy lub inwestora.

Wynalazkiem, który ma obecnie ogromną szansę na komercjalizację, jest rozwiązanie polegające na otrzymywaniu węgla aktywnych z chitozanu, przygotowane przez prof. Jerzego Łukaszewicza i mgr Annę Kucińską (oboje na zdjęciu) z Katedry Chemii Materiałów, Adsorpcji i Katalizy Wydziału Chemii UMK. Jednym z najważniejszych zastosowań uzyskanych węgla może być wykorzystanie ich w kondensatorach o unikatowej i innowacyjnej konstrukcji Electric Double Layer Capacitor (EDLC); kondensatory te mogą być stosowane w aplikacjach wymagających bardzo dużych mocy, czyli na przykład w napędzie autobusów miejskich lub ciężkich maszyn budowlanych.

Zastosowanie węgla aktywnego o dużej porowatości, jaką zapewnia znaczne nasycenie azotem, zwiększa możliwości tzw. superkondensatorów w postaci krótkiego czasu ładowania i rozładowywania oraz długiej żywotności. Superkondensatory dostarczają dużej ilości mocy elektrycznej w krótkim czasie. Te cechy są istotne przy zasilaniu urządzeń elektrycznych dużej mocy, stosowanych w autobusach, ciężarówkach, pociągach i innych urządzeniach. Bardzo ciekawe rozwiązanie w tym zakresie powstało w Chinach, gdzie na pionowych nanorurkach węglowych osadzono przypominające kwiaty nanocząsteczki tlenku manganu. Podaje się, że „kwiaty” z tlenku manganu mają powierzchnię, która wynosi aż 236 m² na gram produktu. Od powierzchni zależy pojemność elektrod. Ich żywotność dorównuje żywotności elektrod z węgla aktywnego, gdyż po 20 000 cykli ładowania/rozładowania tracą jedynie 3% pojemności. Istotną wadą tego rozwiązania jest koszt. Nanorurki



Fot. nadesłana

węglowe „rosną” na folii z tantalum, która jest bardzo droga. Trudno zatem mówić o powszechnym zastosowaniu tego rozwiązania.

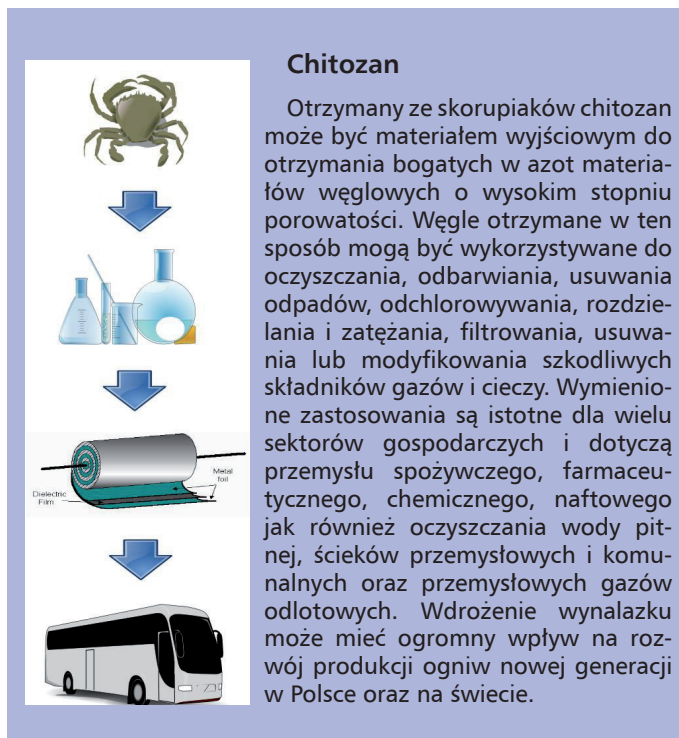
Rozwiązanie zaproponowane przez wynalazców z UMK daje lepsze parametry powierzchni rozwiniętej struktury otrzymanego węgla aktywowanego tj. ok. 450 m² na gram produktu, a więc efekt dwukrotnie lepszy od stosowanego obecnie. Dodać należy, że efekt ten uzyskamy przy znacznie mniejszych kosztach wytwarzania, w związku z użyciem powszechnie znanego i taniego surowca wyjściowego, jak i związków chemicznych do procesu jego otrzymywania. Wynalazek może pozwolić na powszechne stosowanie otrzymanego materiału węglowego i w znacznym stopniu przyczyni się do oszczędności energii.

Rozwiązania będące przedmiotem ochrony, czyli węgle aktywne zawierające stosunkowo duże ilości azotu, mogą być również stosowane z powodzeniem jako katalizatory w reakcji DeNO_x (katalizyczny reaktor magazynujący tlenki azotu – Decomposition NO_x), gdzie następuje redukcja emisji tlenków azotu (odazotowanie gazów spalinowych). Także węgle zawierające azot w swojej strukturze mają zastosowanie jako usuwacze tlenków azotu. Ponadto mogą oczyszczać odcieki ze składowisk odpadów komunalnych.

W celu właściwej ochrony prawnej wynalazku pozyskano środki z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka i dokonano zgłoszenia do międzynarodowej ochrony patentowej. Zgodnie z działaniami określonymi w projekcie, zakłada się przygotowanie materiałów i opracowań stanowiących podstawy do powołania spółki spin off lub spin out, która będzie prowadzić proces wprowadzenia i wykorzystania wynalazku w praktyce gospodarczej. Warto wspomnieć, że podpisano wstępną umowę z jedną z firm branży chemicznej, która to umowa zakłada współpracę w zakresie komercjalizacji wynalazku. Gdyby ten proces się nie powiódł, możliwe będzie komercjalizowanie wynalazku w inny sposób, np. poprzez udzielenie licencji na wykorzystanie wynalazku przez podmioty prowadzące w tym zakresie działania biznesowe. Doświadczenie zdobyte przy aplikowaniu o środki finansowe na międzynarodową ochronę patentową może procentować w następnych konkursach. Wszystkie zespoły naukowe i naukowców zainteresowanych ochroną swoich pomysłów prosimy o kierowanie informacji do AIP UMK. Zapewniamy odpowiedni poziom dyskrekcji i poufność przekazanych informacji.

Tomasz Kompanowski

Autor jest kierownikiem projektu pn. „Ochrona patentowa zastosowania chitozanu do wytwarzania nanoporowatych węgli aktywnych”.



Chitozan

Otrzymany ze skorupiaków chitozan może być materiałem wyjściowym do otrzymania bogatych w azot materiałów węglowych o wysokim stopniu porowatości. Węgla otrzymane w ten sposób mogą być wykorzystywane do oczyszczania, odbarwiania, usuwania odpadów, odchlorowywania, rozdzielania i zateżniania, filtrowania, usuwania lub modyfikowania szkodliwych składników gazów i cieczy. Wymienione zastosowania są istotne dla wielu sektorów gospodarczych i dotyczą przemysłu spożywczego, farmaceutycznego, chemicznego, naftowego jak również oczyszczania wody pitnej, ścieków przemysłowych i komunalnych oraz przemysłowych gazów odlotowych. Wdrożenie wynalazku może mieć ogromny wpływ na rozwój produkcji ogniw nowej generacji w Polsce oraz na świecie.

Dary, dary, dary...

Zbiory samodzielnej sekcji w Bibliotece Uniwersyteckiej pn. Archiwum Emigracji powiększały się przez cały rok 2012. W 100 procentach były to dary. O kilku z nich informowaliśmy w notatkach zamieszczonych w „Głosie Uczelni”, lecz warto spisać dla porządku także inne ważniejsze darowizny. Powiększony został zasób archiwalny. Najcenniejszą pozyskaną w tym okresie spuścizną było archiwum dziennikarza, pisarza, poety i tłumacza **Filipa Istnera** (1912–1990), emigranta roku 1968, który mieszkał i tworzył w Izraelu i Szwecji. Współpracował m.in. z „Wiadomościami”, „Konturami” oraz „Nowinami-Kurierem”. Archiwum jest darem córki pisarza Joanny Istner-Byman. Spuścizna zawiera niemal kompletną dokumentację działalności dziennikarskiej w Polsce i na emigracji (wycinki prasowe felietonów i artykułów, maszynopisy tych tekstów, korespondencję z czasopismami), rękopisy i maszynopisy tekstów literackich (opowiadań i wierszy), notatki oraz pełne maszynopisy książek (m.in. niepublikowana praca na temat historii Żydów w Polsce w XX wieku), korespondencje i nagrania dźwiękowe.

Elisabeth Mosielski podarowała Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika fragment spuścizny po swoim mężu **Bogusławie Mosielskim**, malarzu, fotografiku i projektancie biżuterii, którą sam wykonywał, mieszkającym od 1964 roku w Kanadzie. Mosielski opracował matematyczne formuły potrzebne do szlifowania kamieni, projektował maszyny szlifierskie i pisał specjalistyczne teksty. Twórczość malarska i jubilerska przyniosła artyście wiele nagród i wyróżnień. Spuścizna zawiera materiały dokumentacyjne do biografii i działalności artystycznej (dyplomy, szkice, notatki, zdjęcia dzieł jubilerskich), nieliczne prace malarskie, rysunkowe oraz fotografie artystyczne, a także liczne przedmioty z pracowni jubilerskiej, w tym precyzyjne wykonanie modelu maszyny STARCUTTER do szlifowania kamieni.

Wacława Mokrzecka z USA przesłała karton dokumentów po swoim mężu – **Stanisławie Mokrzeckim**, dziennikarzu i felietoniście prasy polonijnej w Brazylii i USA. Wśród materiałów jest ciekawy „Pamiętnik”, opisujący emigrację polską w brazylijskiej Kurytybie tuż przed II wojną światową, a także teksty



Maszyna do szlifowania kamieni – ze spuścizny Bogusława Mosielskiego

pisane do gazet, takich jak: „Nowy Dziennik”, „Gazeta Polska w Brazylii”, „Życie Polonii” i „Gwiazda Polarna”.

Z końcem ub. roku **Anglo-Polish Society Bristol and the South West** przesłało do Torunia 33 panele wystawy fotograficznej zatytułowanej „In War and Peace, Poles who came to the West County”. Wystawa jest ciekawą prezentacją dzieł Polaków w latach wojny oraz po wojnie w Zachodniej Anglii.

Do wielkiego daru z lat ubiegłych, zawierającego materiały do dzieł sztuki polskiej w Kanadzie, **Andrzej Pawłowski** dostał dwa obrazy Edwarda Koniuszego.

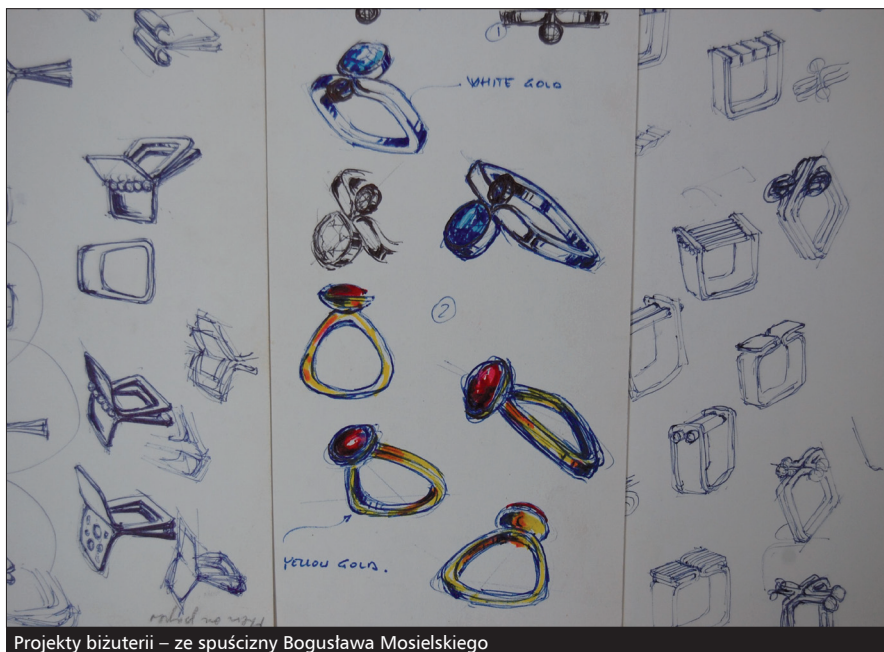
Na koniec odnotować należy dwa ciekawe dary „emigracyjne” pochodzące z Polski. Cenne dokumenty podarował Archiwum senator RP **Aleksander Świejkowski**. Są to świadectwa współpracy z RWE oraz skonstruowana w Polsce oryginalna antena, za pomocą której odbierano audycje rozgłośni monachijskiej.

Archiwum Emigracji od kilku lat pozyskuje cenne materiały archiwalne i biblioteczne dzięki pomocy i pośrednictwu **Zbigniewa Rutkowskiego** z Poznania. W przeszłości były to m.in. spuścizny prezydenta RP Juliusza Nowiny-Sokolnickiego, Bolesława Czachora, Wiesława Brodowskiego, gen. Stanisława Bobrowskiego, Wiesława Giermańskiego i gen. Wacława Bakierowskiego, a ostatnio obszerne **Archiwum Organizacji i Redakcji „Wolna Polska”**, w tym pełne roczniki czasopism polonijnych i papiery członków organizacji (ponad 240 teczek).

Na transport do Torunia czekają dwie spuścizny: wielkie archiwum po śp. prof. Andrzeju N. Uggli z Uppsali, wybitnym historyku, badaczu stosunków polsko-szwedzkich, oraz niewielki zespół dokumentów i pamiątek po Barbarze Łabużko, malarce z Kopenhagi. Kiedy dotrą – zostaną omówione.

(M.A.S.)

Zdjęcia: Miroslaw A. Supruniuk



Projekty biżuterii – ze spuścizny Bogusława Mosielskiego

Geoponika

Nakładem Wydawnictwa Naukowego UMK ukazał się niedawno pierwszy polski przekład z języka greckiego starożytnego traktatu *Geoponika*. *Bizantyńska Encyklopedia Rolnicza*, przekładu dokonał prof. Ireneusz Mikołajczyk. Dzieło to powstało nie później niż w VI wieku, zostało jednak ponownie zredagowane i opublikowane w wieku X. Toruńskie wydanie *Geoponik*, które przygotował do druku zasłużony uczony-edytor, zawiera obszerny filologiczny wstęp, 20 ksiąg opatrzonych przypisami oraz aneksy z identyfikacjami roślin i zwierząt, wykazami, indeksami. Badacze nie są zgodni w kwestii atrybucji tekstu, choć wielu z nich przyjmuje hipotezę, że autorem encyklopedii jest Kassianus Bassus. Autor pochodził prawdopodobnie z Bitynii, gdzie posiadał intratne gospodarstwo. Zajmował się głównie uprawą winnej latorośli oraz sadownictwem, był też odczytany w antycznej literaturze. Jak czytamy we wstępie prof. Ireneusza Mikołajczyka: „Pod względem kompozycyjnym *Geoponiki* jawią się jako seria wypisów, wyciągów, na ten sam temat, pochodzących od różnych autorów agronomicznych starożytności. Ta praktyka, która sięga głęboko do korzeni metod pracy filologów aleksandryjskich, odpowiada doskonale klimatowi kompilacyjności w kulturze późnego antyku”.

Encyklopedia jest zbiorem praktycznych informacji – przydatnych, zdaniem autora, przede wszystkim osobom, które zamierzają poświęcić się rolnictwu. W 621 rozdziałach podane są wybrane wiadomości ze świata przyrody i człowieka, składające się na swoisty kalendarz astronomiczno-rolniczy. Oto jedne z najciekawszych obserwacji, rad i wskazówek starożytnych gospodarzy.

Prognoza pogody

„Jeśli przy wschodzie i zachodzie słońca jego promienie tworzą wiązki, a chmury są rozproszone wokół słońca, będzie dobra pogoda. Jeżeli pojawia się ciemna chmura w kształcie góry, ale wierzchołek jej jest czysty, zapowiada dobrą pogodę. Kiedy chmura pojawia się nad morzem, zapowiada koniec brzydkiej pogody. [...] Również pójdzka, która w nocy często pohukuje, lub wrona, która kracze cicho w dzień, albo kruki, które fruując stadami, kraczą radośnie, zwiastują brak deszczu”. Wśród wielu cennych nie tylko dla rolnika informacji znaleźć można i tę, że w sumie jest dwanaście wiatrów, a „spośród wszystkich wiatrów najbardziej sprzyja rolnictwu Zefir”.

Jak ustrzec się przed gradem

„Niektórzy powiadają, że jeśli pokaże się nadciągającej chmurze lusterko, to grad przejdzie obok. [...] Poza tym, jeżeli otoczysz całe miejsce skórą hieny, krokodyla lub foki, albo zawieszisz ją nad drzwiami domu, grad nie spadnie. Grad również przejdzie obok, jeżeli wokół gospodarstwa rozwieszisz na sitowiu mnóstwo kluczy od różnych budynków”.

Pańskie oko...

Starożytni mentorzy przekonują, że obecność właściciela jest bardzo korzystna dla pola. „Ciągła obecność właściciela czyni pole lepszym. Troszczy się bowiem o wszystkie prace i w ten sposób powoduje, że przymusi do zrobienia tego, co zostało pominięte, pochwali tych, którzy są w pracy gorliwi, napiętnuje leniwych i wszystko podporządkuje jednemu celowi: chęci do pracy i poczuciu obowiązku”.

Porady deweloperskie

W encyklopedii jest też zalecenie dla tych, którzy właśnie szukają działki i zamierzają budować dom. Otóż: „Domy należy budować na wzniesieniach. Takie miejsce jest najzdrowsze, z niego roztacza się ładny widok i łatwo obserwować całą okolicę. Cały dom, a także wejście powinny być zwrócone w kierunku wschodnim, ponieważ wschodnie wiatry są najzdrowsze, a ciepło słoneczne, przenikając szybko do domu, rozprasza gęste i mroczne powietrze”.

Zapach i smak ziemi

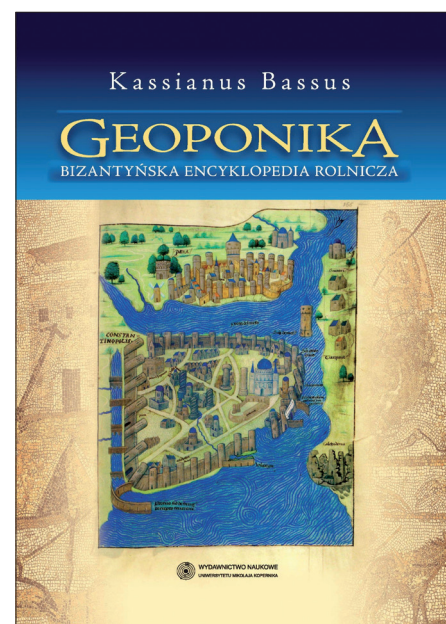
Jak znaleźć właściwą do uprawy ziemię? Po wykopaniu dołu należy wziąć grudkę ziemi i ocenić jej zapach. Jeśli to nie wystarczy, niektórzy „wkładają grudkę do naczynia, nalewają do niego pitnej wody i ją próbują; jaki smak będzie miała woda, z którą wymieszano ziemię, taki sam będzie miała ziemia. [...] W ogóle należy unikać ziemi przykro pachnącej, ponieważ w ogóle nie nadaje się do uprawy”.

Antyczne BHP

Geoponika podają nie tylko normy pracy: ilu pracowników i w jakim czasie może uprawiać określony areal ziemi. Przeczytać również można zalecenie dotyczące diety żywieniowej robotników. Ze względu na pracę na terenie mocno nasłonecznionym nie należy karmić ich raz lub dwa razy, ale często i w małych ilościach. „Istotnie jest to lekarstwem i dobrze wpływa na trawienie”.

Na ukąszenie i przeczyszczenie

„Wiadomo, że winorośl skuteczna na ukąszenia zwierząt jest przydatna w wielu sytuacjach, a zwłaszcza przy ukąszeniach gadów. [...] wyhodujemy również winorośl przeczyszczającą, rozcinając pęd i wkładając ciemniężycę. [...] Ponadto nie



tylko gałązki tej winorośli skutecznej na ukąszenia zwierząt, ale również zwykłej winorośli mogą pomóc w przypadku pogryzienia przez psa, ale nie wściekłego”.

Degustacja wina

Wytrawni znawcy wina degustują je wtedy, gdy wieje południowy wiatr, który porusza wino i ujawnia jego jakość. „Nie należy degustować wina na pustym żołądku, kiedy zmysł smaku jest przytępiony, ani po wypiciu już wina i nazbyt obfitym jedzeniu. Rolnik powinien często degustować albo młode, albo stare wino, żeby nie zapomnieć, które zaczyna kwaśnieć”.

„Żeby kury nie miały zawrotów głowy”

Zalecenie: „Wymieszaj gumożywicę z miodem, namocz w tym ziarno i daj je kurom”.

Trochę magii

„Jeżeli nie chcesz, żeby zaatakował cię dzik, zawieś na szyi szczyptę raka jako amulet”.

Bizantyńska Encyklopedia Rolnicza to bardzo interesująca i rzetelnie przygotowana publikacja, która zainteresuje nie tylko badaczy (filologów, historyków, przyrodników, etnologów, folklorystów i kulturoznawców), lecz także wszystkich czytelników zainteresowanych odkrywaniem różnorodnych dobrodziejstw i osobliwości świata tego.

Marcin Lutomiński

Kassianus Bassus, *Geoponika. Bizantyńska Encyklopedia Rolnicza*, z języka greckiego przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył Ireneusz Mikołajczyk, Toruń 2012, Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 426.

Trzydzieści „sytych” lat Mirosława Pawłowskiego

Kameralne imprezy artystyczne mają swój specyficzny klimat i niezaprzeczalną wartość, jaką daje możliwość bezpośredniego kontaktu z twórcą, wejścia w specyficzną interakcję między nim i widownią. Ich mankamentem jest ograniczony zasięg oddziaływania oraz nietrwałość przekazu. Pamięć o nich przetrwać może tylko dzięki ich odpowiedniemu udokumentowaniu i opisaniu. Oczywiście tylko część z nich zasługuje na takie zabiegi.

Do takich właśnie imprez zaliczyć chyba można autoprezentację twórczości przygotowaną przez prof. Mirosława Pawłowskiego wieczorem 25 marca w klubie „Od Nowa”. Na widowni zasiadło wówczas stosunkowo niewiele osób, a szkoda, bo było to wystąpienie pod wieloma względami interesujące, a nawet inspirujące. Pretekstem do jego zorganizowania stało się trzydziestolecie pracy twórczej i dydaktycznej tego artysty na naszej uczelni. Toruńska „przygoda” Pawłowskiego zaczęła się w 1982 roku, kiedy jako świeżo upieczony absolwent grafiki poznańskiej PWSSP trafił do Zakładu Grafiki na toruńskim Wydziale Sztuk Pięknych. Od tego czasu losy artysty na stałe spłótły się z naszym uniwersytetem i działającym na nim środowiskiem artystycznym. Jako dydaktyk, w swej wieloletniej praktyce zdołał wychować już kilka pokoleń grafików. Jego doświadczenie i specyficzne podejście do medium przyniosło mu uznanie daleko poza uczelnią i miejscowym środowiskiem. Wieczorne wystąpienie Pawłowskiego w Od Nowie, okraszone bogatym materiałem wizualnym, stanowiło syntetyczne podsumowanie trzydziestu lat jego artystycznych doświadczeń.

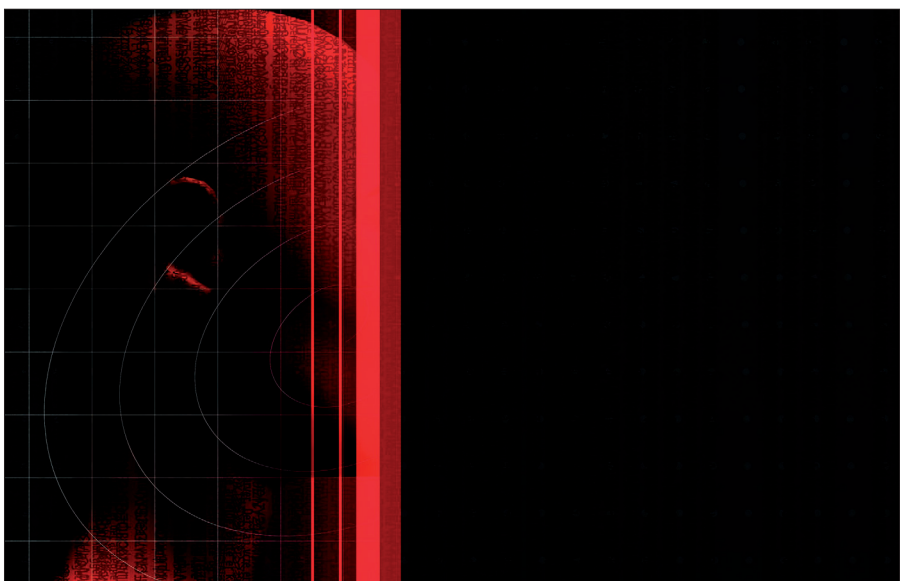
Dlaczego ta właśnie retrospektywna autoprezentacja zasługuje na wyróżnienie? Przecież podobnych prezentacji jest sporo i ich wielkość nie przedstawia większej wartości poznawczej czy artystycznej. Należą one najczęściej do typu retrospektyw wspominkowych, w których emocjonalny ładunek przerasta merytoryczny. O wartości przygotowanej w Od Nowie imprezy nie stanowi sama prezentacja sylwetki artysty, niewątpliwie jednego z najciekawszych twórców toruńskiej uczelni. Jej niewątpliwie atuty ujawniły się w samej narracji, która krok po kroku odkrywała przed widzami filozofię twórczą artysty, jego stosunek do mediów i czasów, w których przyszło mu tworzyć. Przygotowana przez Pawłowskiego prezentacja własnego trzydziestoletniego dorobku doskonale uwypukliła specyfikę przemian, jakim ulegało medium graficzne w tym okresie, pozwoliła też inaczej spojrzeć na rewolucję, która dokonała się dzięki wprowadzeniu w obszar sztuk wizualnych mediów digitalnych. Treściwy komentarz artysty doskonale lokował jego twórczość w kontekście owych przemian, w sposób jasny i przekonujący tłumaczył też podejmowane przez niego wybory i strategię rozwiązywania formalnych i technologicznych problemów. Wszystko to doskonale wpisane zostało w realia społeczne, polityczne i nawet rynkowe lat osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych i pierwszego dziesięciolecia XXI wieku. Kreślony przez Pawłowskiego obraz własnej twórczości stał się w ten sposób jednocześnie swego rodzaju portretem artystycznej rzeczywistości tych czasów. Dzieje się tak dlatego, że rola Pawłowskiego w jej tworzeniu jest niepoślednia. Zaliczany jest on w naszym kraju do grona prekursorów wprowadzenia technik cyfrowych w obszar grafiki artystycznej. Niewątpliwą zasługą Pawłowskiego jest nie tylko „oswajanie” nowych technologii, przede wszystkim świadome poznawcze konfrontowanie tzw. cyfry z tradycją grafiki artystycznej, podejmowanie prób kreatywnego przeniesienia doświadczeń w obie strony.

Taka konfrontacja i przenoszenie doświadczeń, szczególnie u artystów, których warsztat formował się

w realiach tradycyjnej grafiki warsztatowej, narażone jest szukaniami drogi na skróty. Łatwość uzyskiwania różnorodnych, nawet najbardziej skomplikowanych efektów formalnych kusi bowiem, by wprost przenosić elementy formalne i warsztatowe technik tradycyjnych w realia grafiki cyfrowej, omijając przy tym cały szereg trudności technologicznych w przygotowaniu pracy, spłaszczając i trywializując tym samym efekt finalny. Odważnie o tych zagrożeniach mówił swego czasu Henryk Ożóg – grafik i wykładowca krakowskiej ASP. W przypadku Pawłowskiego o takiej trywializacji nie może być mowy. Przejście z techniki sitodruku, w którym zdobywał warsztatowe doświadczenie, do mediów cyfrowych przebiegało u niego w sposób naturalny i niesamowicie konsekwentny. Wchodząc w realia cyfrowego generowania i kodowania obrazu, artysta ten świadomie wykorzystywał cały technologiczny bagaż sita i liczne analogie w budowaniu struktury obrazu. Obszarem eksploracji stała się zarówno sama wizualna tkanka, jaką było zdjęcie czy mimetyczny obraz, jak i sposób „organizacji” obrazu. Eksplorowanie wizualnego potencjału rastra w sieci przeniesione zostało na efekt pasmowania wideo, pikselacji czy ślady hipertekstu w digitalnym obrazie. Eksponowanie strukturalnego języka obrazu, czyli tego, co zazwyczaj drugoplanowe, a nawet niechciane, pozwoliło na głębsze rozumienie specyfiki jego powstawania, dookreślenie właściwego spektrum możliwości wizualnej kreacji w rzeczywistości. W twórczości Pawłowskiego zaobserwować można jeszcze jeden bardzo ważny wątek ekspansji nowych mediów w sztuce. Jest to stopniowe uwalnianie się od naśladowczej zależności tworzonej w cyfrze obrazów od tradycyjnych metod – przy jednoczesnym coraz mocniejszym zacieśnianiu więzów między nimi. Służy temu właśnie uświadomienie specyfiki cyfrowego języka.

Ważkich wątków poruszanych w czasie wystąpienia Mirosława Pawłowskiego w Od Nowie było znacznie więcej, ze względu na ograniczone rozmiary artykułu nie sposób je wszystkie przywołać. Całość została podana w sposób przystępny nawet dla laików, odbiegała od stereotypowych uniwersyteckich prezentacji, nie tracąc przy tym nic z merytorycznej zawartości. Szkoda tylko, że spotkała się z małym zainteresowaniem, co dziwi choćby w kontekście liczby studentów zgłębiających na naszej uczelni zagadnienia sztuki i kultury wizualnej.

Sebastian Dudzik



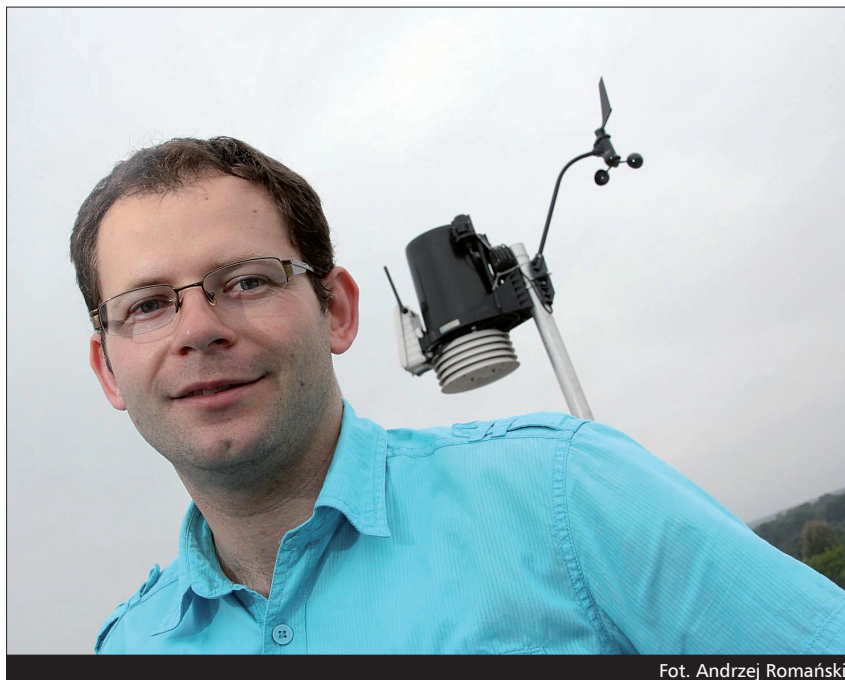
Wiosna, ach to ty!

Wiosno, gdzie się podziałas? To pytanie zadawaliśmy sobie przez wiele dni marca i na początku kwietnia, patrząc na opadające płatki śniegu i rosnące rachunki za ogrzewanie. Pojawiały się nawet głosy mówiące o konieczności odwołania globalnego ocieplenia klimatu. Nie pomogło nawet tradycyjne topienie marzanny – zima zdawała się nie mieć końca. Zamiast śniegu szybko topniały miejskie fundusze na zimowe utrzymanie dróg i chodników. Jak to często bywa, gdy większość osób traciła na przedłużającej się zimie, pojawiły się osoby i przedsiębiorstwa, dla których taka aura to czysty zysk. Mam tu na myśli m.in. służby dbające o utrzymanie czystości w miastach lub właścicieli wyciągów narciarskich (w myśl zasady: jest praca, są pieniądze). Przyroda jest przyzwyczajona

do różnych anomalii pogodowych i z pewnością sobie z nimi poradzi (będzie nadrabiać znaczne opóźnienie wegetacji). Na szczęście długotrwałe oczekiwanie na przedwiośnie i wiosnę zostało nagrodzone w drugiej dekadzie kwietnia, jednak skutki przedłużającej się zimowej pogody w wielu przypadkach będą odczuwalne znacznie dłużej...

W związku z tym warto przyjrzeć się bliżej sytuacji pogodowej, która zaistniała w marcu i na początku kwietnia. W tym okresie pojawiło się długotrwałe zaburzenie cyrkulacji atmosferycznej nad półkulą północną, co przełożyło się na silną i długotrwałą ujemną anomalię termiczną (przez większość czasu temperatura powietrza była o ponad 10 stopni niższa od normy wieloletniej dla tego okresu). Na pocieszenie dodam, że ze znacznie niższymi temperaturami powietrza zmagala się większość mieszkańców Ameryki Północnej, północno-zachodniej Azji i zachodniej części Europy. Wspomniane zaburzenie cyrkulacji atmosferycznej polegało na pojawieniu się nad okolicami bieguna północnego bardzo wysokiego ciśnienia atmosferycznego. W związku z tym bardzo często silny wyż atmosferyczny

rozbudowywał się nad północną częścią Atlantyku lub Skandynawią. Sprzyjało to częstemu napływowi mroźnego powietrza arktycznego aż z okolic Spitsbergenu i Nowej Ziemi. Często docierało ono nad Morze Śródziemne, gdzie było bezpośrednią przyczyną powstawania ak-



Fot. Andrzej Romański

tywnych niżów, które następnie wędrowały na północ lub północny-wschód (głównie nad Polskę lub Ukrainę). Za ich sprawą zwłaszcza w południowej, wschodniej i centralnej Polsce pojawiały się intensywne opady śniegu. Rozkład niżów i wyżów atmosferycznych nad Europą był charakterystyczny dla mroźnej i śnieżnej zimy, a nie wiosny. Tym samym ciepłe powietrze znad Atlantyku i południowych krańców Europy przez kilka tygodni nie miało możliwości dotarcia do środkowej i zachodniej części starego kontynentu. W efekcie tego marzec okazał się bardzo zimnym miesiącem, ze średnią temperaturą miesięczną niższą aż o ponad 4 stopnie od średniej wieloletniej temperatury dla tego miesiąca. Mimo że była to silna i długotrwała anomalia termiczna, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że w przeszłości takie sytuacje już się zdarzały i nie są niczym nadzwyczajnym. Ostatni tak zimny marzec wystąpił w 1987 roku, jednak również w 2006 roku pogoda nas nie rozpieszczała. Jeszcze gorzej sytuacja pogodowa wyglądała na początku kwietnia 1970 roku, kiedy to w Toruniu pokrywa śnieżna osiągnęła 31 cm! Warto wspomnieć również o silnym mrozie, który wystąpił

8 marca 1965 roku w Toruniu. Temperatura powietrza obniżyła się wówczas do $-26,5^{\circ}\text{C}$ (tegoroczny marzec może się pochwalić „tylko” 19-stopniowym mrozem). Wydaje się, że większość nas zapomniała o pięknej wiosnie, która zapanowała w marcu zeszłego roku. Niestety, nasze położenie geograficzne skutkuje dużą zmiennością warunków pogodowych zarówno z dnia na dzień, jak i z roku na rok, z czym musimy się

pogodzić. W związku z tym jest dużym nadużyciem twierdzenie, że przedłużająca się w marcu zima oraz zimny początek kwietnia są dowodem na brak lub zahamowanie globalnego ocieplenia, tym bardziej że marzec na półkuli północnej zapisał się pod względem temperatury powietrza nieznacznie powyżej normy wieloletniej. Otwartą kwestią pozostaje przyczyna tak silnego i długotrwałego zaburzenia cyrkulacji na naszej półkuli. Pojawiły się oczywiście pierwsze, często sensacyjne przypuszczenia, m.in. mówiące

o zaniku ciepłego prądu oceanicznego na północnym Atlantyku lub upatrujące przyczynę zaburzenia w zeszłorocznym rekordowo małym zasięgu pokrywy lodowej wokół bieguna północnego. Oczywiście potrzeba znacznie więcej czasu na zebranie i analizę danych, aby móc w miarę wiarygodnie określić przyczynę opisywanej anomalii.

Tegoroczny bardzo zimny marzec nastąpił po chłodnej zimie, podczas której również dominował opisany wcześniej typ cyrkulacji (naprzemienne napływy powietrza z północy lub południa). Przyczyniło się to do częstych zmian warunków pogodowych, m.in. wielokrotnie śnieg pojawiał się i znikał. W wielu obszarach Polski było również bardziej śnieżnie i pochmurno niż normalnie. Warto zauważyć, że ostatnią ciepłą zimę przeżyliśmy w 2008 roku. Wygląda więc na to, że okres przewagi ciepłych zim z lat 1988–2008 jak na razie został zakończony. Wzrastają więc statystyczne szanse na pojawienie się kolejnej cieplejszej zimy...

Rafał Maszewski

Obserwatorium Meteorologiczne
– Katedra Meteorologii i Klimatologii
UMK

Kopernik a Kościół (2)

Kwestia stosunku Kościoła katolickiego oraz Kościołów protestanckich do teorii heliocentrycznej znalazła swoje należne miejsce w biografiach Mikołaja Kopernika, autorstwa Niemca Leopolda Prowego¹ czy też Polaków: Ludwika Birkenmajera², Jeremiego Wasiutyńskiego³, Henryka Barycza⁴, Karola Górskiego⁵ i w szeregu innych mniejszych opracowaniach biograficznych. W dawniejszych, zwłaszcza XIX-wiecznych pracach duże znaczenie miała przynależność konfesyjna autora publikacji. I tak kanonik warmiński Franz Hipler⁶ w pracy *Nikolaus Kopernikus und Martin Luther* karci reformatorów Marcina Lutra i Filipa Melanchtona za krytykę poglądów astronomicznych Mikołaja Kopernika, a równocześnie będzie szukać jakiegoś wytłumaczenia dla decyzji Kongregacji Świętego Oficjum o wprowadzeniu na indeks dzieła *De revolutionibus*.... Z kolei stanowisko historyków protestanckich można określić na przykładzie H. Bornkamma⁷, który w pracy *Kopernikus im Urteil der Reformatoren* (Kopernik w ocenie reformatorów) będzie podkreślać udział protestantów w publikacji *De revolutionibus*... i bagatelizować wypowiedzi krytyczne Lutra i Melanchtona o poglądach Mikołaja Kopernika. Dzisiaj takie „konfesyjne” opracowania są czymś wyjątkowym.

Kopernik, tworząc swój system heliocentryczny, diametralnie odmienny od systemu ptolemejskiego ogólnie akceptowanego przez uczonych i całą ówczesną ludzkość, liczył się z jego odrzuceniem. Kiedy w Norymberdze przygotowano dzieło astronoma do druku, Kopernik w czerwcu 1542 r. skończył pisać przedmowę do *De revolutionibus*... w formie listu do papieża Pawła III⁸ i przesłał ją drukarzowi. Chciał w ten sposób uzyskać placet dla swej nauki od najwyższego ówczesnego autorytetu w świecie katolickim, a zarazem ustrzec się, być może, represji. Pisał⁹ w tej przedmowie tak: „Dostatecznie jasno, Ojciec Święty, zdaję sobie sprawę z tego, że znajdują się ludzie, którzy gdy tylko posłyszają, iż w tych moich księgach o obrotach sfer wszechświata przypisuję jakieś ruchy kuli ziemskiej, zaraz podniosą krzyk, że należy mnie wraz z takim przekonaniem potępić. Nie jestem bowiem do tego stopnia zakochany we własnym dziele, żebym nie zważał na to, co o nim będą sądzić inni. I jakkolwiek wiem, że myśli uczonego są niezależne od sądu ogółu – ponieważ dążeniem uczonego, o ile tylko ludzkiemu rozumowi pozwala na to Bóg, jest szukanie we wszystkim prawdy – mimo to jestem zdania, że poglądów zgoda róż-

nych od uznanej prawości należy się wystrzegać. Toteż – rozmyślając nad tym, jak niedorzecznym opowiadaniem wydałoby się ludziom, gdybym wystąpił z twierdzeniem, że Ziemia się porusza, wręcz przeciwnym ich zapatrywaniu utwierdzonemu wyrokami wielu wieków, że Ziemia jest nieruchoma i leży w środku świata, jako jego punkt centralny – długo się wahałem, czy wydać te księgi, które napisałem dla udowodnienia ruchu Ziemi, czy też może pojąć raczej za przykładem



Papież Paweł III sportretowany przez Tycjana

pitagorejczyków i niektórych innych myślicieli, którzy mieli zwyczaj przekazywać tajemnice swej nauki nie pisemnie, lecz ustnie, tylko swoim najbliższym i przyjaciółom, jak o tym świadczy list Lizisa do Hipparcha”. I dalej: „Ale po długim z mej strony zwlekaniu, a nawet oporze, odwiedli mnie od tego moi przyjaciele, wśród nich zaś przede wszystkim Mikołaj Schönberg, kardynał kapuański, szeszo roku znany z wszechstronnej uczoneści, a obok niego mój serdeczny przyjaciel, biskup chełmiński Tiedemann Giese, oddany z największym zapałem tak teologicznym, jak i wszystkim innym naukom szlachetnym”.

Kopernik pominął tu rzeczywistego inicjatora wydania *De revolutionibus*... – Jerzego Joachima Retyka, co wydaje się zrozumiałe, gdyż pojawienie się jego nazwiska, przeciwieństwo luteranina, w liście dedykacyjnym skierowanym do papieża byłoby nietaktem. Kopernik pisał dalej: „Lecz Twoja Świątobliwość może nie tyle dziwić

się będzie, że wyniki tej żmudnej mojej pracy odważyłem się ogłosić, skoro już w opracowanie ich tak dużo włożyłem trudu, iż tych rozmyślań swoich o ruchu Ziemi nie wahałem się także utrwalić na piśmie, lecz raczej zechce się ode mnie dowiedzieć, skąd mi to przyszło do głowy, że wbrew przyjętemu zdaniu matematyków i niemal wbrew powszechnemu przekonaniu miałem odwagę wyobrazić sobie jakiś ruch Ziemi. Dlatego to pragnę, by Twoja Świątobliwość dobrze o tym

wiedziała, że do powzięcia myśli o innej zasadzie obliczania ruchów sfer świata nie skłoniło mnie nic innego, jak tylko spostrzeżenie, że matematycy w swych badaniach nad nimi są sami z sobą w sprzeczności. Przede wszystkim bowiem, co do ruchu Słońca i Księżyca mają tyle wątpliwości, że nie potrafią nawet oznaczyć i obliczyć stałej wielkości roku zwrotnikowego... Toteż zadałem sobie ten trud, żeby na nowo przeczytać wszystkie dostępne mi dzieła filozofów, celem zbadania, czy przypadkiem któryś z nich nie wyraził kiedyś co do ruchów sfer wszechświata zdania odmiennego od założeń przyjmowanych przez wykładawców nauk matematycznych. I rzeczywiście, natrafiłem najpierw u Cyserona na wzmiankę, że sądził, że Ziemia się porusza. Następnie znalazłem kilka dalszych nazwisk ludzi tego samego zapatrywania również u Plutarcha... Stąd zatem nabrawszy podniety, zacząłem i ja rozmyślać o ruchu Ziemi... Aby zaś pokazać zarówno uczonym jak i nieuczonym, że nie uchylam się wcale od niczyjej krytyki, wolałem te owoce mozolnej pracy dedykować raczej Twojej Świątobliwości niż komukolwiek innemu, a to dlatego że i w tym tak odległym zakątku Ziemi, gdzie ja żyję, uznawany jesteś za najwybitniejszego, tak przez swą godność hierarchiczną, jak i przez umiowanie wszystkich nauk, nie wyłączając matematyki. Łatwo więc swoją powagą i swym sądem będziesz mógł stłumić napaści oszczerczych języków, jakkolwiek przysłowie powiada, że nie ma lekarstwa na ukąszenie fałszywego oskarżyciela. Być może znajdują się tacy, co lubią bredzić i mimo zupełnej nieznajomości nauk matematycznych roszcząc sobie przeciw prawo do wypowiedziania o nich sądu, na podstawie jakiegoś miejsca w Piśmie Świętym, tłumaczonego źle i wykrętnie, odpowiednio do ich zamierzeń ośmielać się potępiać i prześladować tę moją teorię... Dzieła matematyczne pisane są dla matematyków, którzy – o ile się nie mylę, dostrzegają, że te moje trudy przyniosą pewną korzyść również Kościołowi powszechnemu, nad którym władzę

➤sprawuje teraz Twoja Świątobliwość. Bo nie tak dawno za Leona X, gdy na Soborze Laterańskim roztrząsano zagadnienie poprawy kalendarza kościelnego, pozostawiono je bez rozstrzygnięcia, jedynie z tego powodu, że nie rozporządzano jeszcze dostatecznie dokładnymi pomiarami lat i miesięcy, ani też ruchów Słońca i Księżyca. Od tego czasu zachęcony przez znakomitego męża, księdza Pawła /z Middelburga/ biskupa Fosobrone¹⁰... zacząłem wytyęzać umysł, by te rzeczy dokładniej zbadać, czego zaś w tej materii zdołałem dokazać, to pozostawiam przede wszystkim ocenie Twojej Świątobliwości, jak i wszystkich innych uczonych matematyków”.

Jak bardzo zależało Kopernikowi na aprobacie zwierzchników Kościoła katolickiego dla jego teorii systemu heliocentrycznego, świadczy opublikowanie w pierwszym wydaniu *De revolutionibus...* listu wspomnianego już wyżej kardynała Mikołaja Schönberga (1472–1537), datowanego w Rzymie 1 listopada 1536 r.¹¹ W liście tym Schönberg prosił Kopernika, aby udostępnił swoje odkrycia społeczeństwu i przesłał mu wyniki badań wraz z tablicami. O los dzieła Kopernika po jego zgonie (21 lub 24 maja 1543 r.) martwił się jego przyjaciel Tiedemann Giese. W liście z 26 lipca 1543 r. datowanym z Lubawy Giese¹² pisał do Retyka i apelował, aby ponownie wydrukowano kilka kart *De revolutionibus...* i aby odbiorca listu włączył do tego dzieła życiorys Kopernika („ongis przez Retyka napisany”). Co więcej prosił, aby w książce znalazło się opracowanie Retyka, w którym trafnie bronił ruchu Ziemi przed niezgodnością z Pismem Świętym. Giese zapytywał, czy dzieło zostało przesłane papieżowi Pawłowi III, gdyż chciałby wyświadczyć zmarłemu tę przysługę. Wreszcie usprawiedliwił Kopernika z faktu nieumieszczenia w przedmowie nazwiska Retyka. Tłumaczył to – niezbyt przekonująco – pewną ociężałością Astronoma. Nie wiemy, jak przyjął papież Paweł III list dedykacyjny i dzieło Kopernika. Wybitny kopernikolog amerykański Edward Rosen¹³ twierdził, że Paweł III nigdy nie wyraziłby zgody na dedykowanie mu dzieła Kopernika, co miałoby swoje uzasadnienie w nieprzychylnym nastroju wobec niego w Kurii Rzymskiej. Faworyt papieża – kardynał Guido Ascanio di Santafiora Sforza (1518–1569)¹⁴ miał podobno napisać do Pawła III tak: „Sarmata, kanonik warmiński, Mikołaj Kopernik, nadmiernie oczom swoim i głowie wierząc, śmie dowodzić – wbrew świętym pismom i naukom, że Ziemia dookoła Słońca się kręci. Jeżeli radzę, by tę ciężką zniewagę następców świętego Piotra płazem puścić – wszakże i Ty, Ojczy, wraz z Ziemią musiałbyś wokół Słońca szybować, co Majestatowi Twojemu niepomiarownie by ubliżało – jeżeli radzę jej nie dostrzegać, to dlatego że natchnienie mi mówi, iż szatan isierkę rozniecił, a my dmuchając, zamienić ją możemy w pożar. Radzę więc, by na rzecz tę nie zwracając uwagi, ominąć szatań-

ską pułapkę, bo Kościół i tak ma już dość wrogów pod dostatkiem”.

Rzeczywiście, reakcja Stolicy Apostolskiej była powściągliwa. Papież zajęty był sporem z protestantami i przygotowaniem Soboru Trydenckiego (1545–1563). Natomiast „Mistrz Pałacu Papieskiego” dominikanin Bartłomiej Spina z Pizy, cenzor ksiąg na dworze Pawła III zamierzał zganić dzieło Kopernika, ale najpierw chorował, a potem przeszkodziła mu w realizacji tego zamiaru śmierć w roku 1546. Po jego zgonie, niezgodności teorii Kopernika z Biblią poświęcił osobną rozprawkę „De caelo supremo immobili et terra infima stabili”, przyjaciel tego pierwszego, także dominikanin, Jan Maria Tolosani z Florencji (1470/1471–1549). Więcej wiemy o reakcji głównych przywódców protestantyzmu: Marcina Lutra, Filipa Melanchtona i Jana Kalwina i to już w latach poprzedzających druk *De revolutionibus...* Na Uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie wykładali Luter i Melanchton, podróż Retyka do Prus w połowie maja 1539 r.¹⁵ w celu poznania nauki Kopernika była z pewnością znana. Już 4 czerwca 1539 r. w Wittenberdze Luter w czasie tzw. rozmów stołowych miał wypowiedzieć swoją opinię o teorii Kopernika¹⁶. Zanotował ją po pewnym czasie uczestnik tych rozmów Jan Aurifaber. Jej treść była następująca: „Wspomniano o nowym astrologu, który chciał dowieść, że Ziemia porusza się i chodzi w koło, a nie firmament albo niebo, Słońce i Księżyc; zupełnie jakby kto siedział na wozie albo na statku ruchomym i myślał, że siedzi nieuchomo i spoczywa, a Ziemia i drzewa idą i poruszają się. Ale tak to teraz uchodzi: kto tam chce być mądry, ten musi coś wymyślić, to musi być najlepsze, co on zrobi! Ten głupiec chce wywrócić całą sztukę astronomii! Ale jak wskazuje Pismo Święte, Jozue /Stary Testament, Księga Jozuego roz. 10, wiersze 12–13¹⁷/ kazał Słońcu zatrzymać się, a nie Ziemi”¹⁸. Według opinii Michała Kokowskiego¹⁹ istnieje druga i bardziej wiarygodna wersja tej wypowiedzi Lutra, zanotowana przez innego z uczestników „rozmów stołowych” Jana Lauterbacha. Początkowe zdanie tej wypowiedzi jest identyczne, takie jak w pierwszej wypowiedzi Lutra, natomiast dalszy fragment różni się w sposób zasadniczy. Brzmi on następująco: „Ale sprawa wygląda teraz tak: kto chce być mądry, nie może godzić się na to, co inni uważają. On powinien dokonać czegoś własnego, tak jak uczynił ten, który chce przewrócić całą astronomię. Ona dotąd (jest) wprawdzie niejasna (confusa), jednak ja wierzę Biblii. Jozue bowiem nakazał stać Słońcu, a nie Ziemi”²⁰.

Janusz Małłek

Mikołaj Kopernik jako uczony, twórca i obywatel, Kraków 1923.

³ Jeremi Wasiutyński, *Kopernik – twórca nowego nieba*, Warszawa 1938 i II wyd. Toruń 2007.

⁴ Henryk Barycz, *Kopernik wielki uczonej epoki Odrodzenia*, Warszawa 1953.

⁵ Karol Górski, *Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne i samotność*, Wrocław 1973 i II wyd. Toruń 2012.

⁶ Franz Hipler, *Nikolaus Kopernikus und Martin Luther*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, Bd.4., 1969, s. 475–549.

⁷ Heinrich Bornkamm, *Kopernikus im Urteil der Reformatoren*, Archiv für Reformationsgeschichte, Jhrg 40, H. 1/3. 1943, s. 171–183.

⁸ Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s. 211, nr. 481 i Jerzy Sikorski, *Mikołaj Kopernik na Warmii*, Olsztyn 1968, s. 131 nr. 505b.

⁹ Mikołaj Kopernik, *Dzieła wszystkie*, t. II, *O obrotach*. Przekład: Stefan Oświecimski, Warszawa–Kraków 1976, s. 3–6.

¹⁰ Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s. 78, nr. 86, Rzym, połowa 1513 r. Bp Paweł z Middelburga do Kopernika, zob. też s. 82, nr. 103 Rzym, 4 czerwca 1516 r., Bp Paweł z Middelburga do papieża Leona X pisze, że Mikołaj Kopernik nadesłał pismo w sprawie reformy kalendarza.

¹¹ Marian Biskup, op.cit. s. 169–170, nr. 359.

¹² Ibid. s. 219–220, nr. 503.

¹³ Edward Rosen, *Was Copernicus' Revolutions approved by Pope?*, Journal of the History of Ideas, vol.35, 1975, s. 531–542.

¹⁴ Zofia Wardęska, op. cit., s. 44 cytując A. Nowickim, *Kopernik człowiek Odrodzenia*, Warszawa 1953, który nie podaje jednak źródła.

¹⁵ Marian Biskup, *Regesta Copernicana*, s.189, nr 420 i J. Sikorski, op.cit.

¹⁶ Ibid. s. 189, nr 421.

¹⁷ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallotinum, Poznań 2003, on line „W dniu, w którym Pan podał Amorytów w moc Izraelitów, rzekł Jozue w obecności Izraelitów: Stań słońce nad Gibeonem, i ty księżycu nad doliną Ajallonu. I zatrzymało się słońce i stanął księżyc, aż pomścił się lud nad wrogami swymi. Czyż nie jest napisane w Księdze Sprawiedliwego: Zatrzymało się słońce na środku nieba i prawie cały dzień nie śpieszyło do zachodu” i *Biblia to jest wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, (protestancka) 7 wyd., Halle 1899, s. 252 „Tedy stanęło słońce w pośród nieba, a nie pośpieszało się zachodzić, jakoby przez cały dzień”.

¹⁸ M.Luthers Werke, Kritische Ausgabe. Tischreden, Weimar 1912, t. I, s. 412–413, nr 885 i w tłumaczeniu na język polski J. Wasiutyński, op. cit, Toruń 2007, wyd. II, s. 458.

¹⁹ Michał Kokowski, *Różne oblicza Mikołaja Kopernika. Spotkanie z historią interpretacji*, Warszawa–Kraków 2009, s. 48–49.

²⁰ M. Luthers Werke, Kritische Gesamtausgabe, Tischreden, Weimar 1916, t. 4, nr 4638 i tłumaczenie na język polski Zofia Wardęskiej, op. cit. s. 40.

Piękny koniec

A teraz siedzimy w tym zabałaganionym i dusznym pomieszczeniu – było nie było – urzędowym, chłepcąc wińsko i pogadując o sprawach, które zdawały się nie mieć nic wspólnego z tym, co było już poza nami, a nawet z tym, co mogło być przed nami. Wszystko się przecież tutaj, na uczelni i w tym mieście, kończyło dla nas, choć nie mogło się skończyć na dobre, mimo że tak to właśnie wyglądało...

I Beno-Piękniś przyciska coraz zapalczywiej dziewczynę, z którą zawiesił się na krześle i pewnie tylko czeka na okazję, by się stąd wynieść, ale jeszcze tkwi tutaj, bo może czuje, że powinien być z nami w tej końcówce, kiedy był z nami od początku i przez te krótkie lata, tak krótkie, że to zrozumiemy, kiedy nic już nie pozostanie nam do zrozumienia. A Konsultant zamyślił się ciężko, tak ciężko, jak tylko on potrafi się zamyślić, więc choć jest tutaj, całym sobą, bo zawsze był z nami całym sobą i ze wszystkimi, z którymi mógł być, to jednak teraz jest nieobecny tą nieobecnością, której wymaga stała, niemożliwa do pozbycia się, potrzeba zatrudniania umysłu sprawami, które niesie taka czy inna sytuacja, takie czy inne doświadczenie, taka czy inna lektura. Zaś Aktywista coś bełkocze, co może wybełkotać, bo najostrzej spośród nas pociągał z butelki, a nawet z kilku butelek i pewnie nie czuje potrzeby oddalania się stąd w jakiegokolwiek postaci: fizycznej, powiedzmy, jak Beno-Piękniś, albo mentalnej, co wydaje się oczywiste w przypadku Konsultanta. Wszyscy w jakiś sposób odchodzimy stąd, choć tego jeszcze nie czujemy. Taki nasz finał nie całkiem finalny, bo za parę dni zbiórka, przemarsz na dworzec kolejowy, załadunek do wagonów towarowych i wyjazd na poligon, gdzie przez miesiąc będziemy uprawiali żołnierkę. A po tym epizodzie, w jakimś sensie ważnym i nieważnym w naszym życiu, już nie będzie tych kilku lat, które razem przesmuglowaliśmy jak cenny, ale niepotrzebny już towar i nie będzie nas, gdy właśnie będziemy, tyle że na sposób, o jakim nie możemy jeszcze cośkolwiek wiedzieć. Po prostu: dokonano się, co miało się dokonać, a jeszcze się nie zaczęło, co może się zacząć.

I w tym dobrym-niedobrym finale tutaj, w tym rozgardiaszu i duchocie, a także mimowolnym zapatrzeniu w samych siebie, choć przecież nieujawnianym, a nawet skrywanym cierpliwie – pukanie do drzwi, na tyle wyraźne, że nawet Aktywista mógł je usłyszeć w swoim zrozumiałym zamroczeniu i to on wrzasnął bez namysłu: – Właż! – Ale drzwi się nie uchyliły, nawet nie drgnęły, i Aktywista jeszcze ostrzej zawołał, można powiedzieć – nieelegancko, lecz na pewno w naturalnym poczuciu gościnności. Jeszcze chwilę czekamy, nim drzwi się wreszcie otworzą i ukaże się nam Starszy, jak ukazują się zgromadzonym wyznawcom kapłani w świętych gajach. – Nie przeszkadzam? – Aleś ty na salonach chowany! – dziwi się Aktywista i my, pozostali, nie byliśmy od tego, żeby się nie zdziwić, chociaż wiedzieliśmy, że Starszy jest dobrze wychowany, jak tylko starsi mogą być dobrze wychowani. Ale teraz okazuje się nie tylko takim, ale jednocześnie wydaje się jakiś uroczystry, niżby to mogło wynikać z tego, żeśmy się tutaj zebrali w niewielkim gronie dla pożegnania się z uczelnią i w ogóle z tym naszym kawałkiem życia.

A ten uroczystry czy może poważny wygląd przybyłego nie może brać się z tej przyczyny, iż jest starszy od nas o całe dziesięciolecie – ma już, prawie symboliczne, trzydzieści trzy

lata. No i życie poznał w takim zakresie, w jakim myśmy siłą rzeczy nie mogli poznać, a przede wszystkim zaznał wojny i to, trzeba powiedzieć, z pierwszej ręki. Od razu nie dało się nie zauważyć, że nosi przyniesiony batldress, w którym wrócił z Anglii. U góry rękawa był jeszcze ślad po naszywce „Poland”, którą odpruła albo którą kazano mu odpruć z takiego czy innego względu, choć – można przypuszczać – zasadniczego. Nikt jednak nie mówił, że był u Andersa albo że walczył w armii Andersa, lecz że służył w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie. Co innego bowiem mówić o wojsku polskim walczącym na Zachodzie, a co innego przywoływać Andersa, który nie powinien być przywoływany z wiadomych względów, a nawet aż nadto wiadomych.

Ale Starszy zanim trafił do Andersa, czyli do polskich sił zbrojnych na Zachodzie, służył w Wehrmachcie. Z tych terenów wielu brano do Wehrmachtu i wielu wcale niedobrowolnie, więc nic dziwnego, że i jego wzięto i może także niedobrowolnie, a nawet to pewne, że niedobrowolnie, bo kiedy miał szczęście – choć to w pewnym sensie było także nieszczęście – znaleźć się na froncie zachodnim, to przy pierwszej sposobności, jaka mu się nadarzyła, uciekł do swoich, formacji polskiej, jak i inni uciekali. Ale swoi nie przyjęli go wcale z otwartymi ramionami, jak sobie myślał, lecz przyjęli całkiem inaczej, czyli zamknęli w obozie – wszystkich uciekinierów z Wehrmachtu wsadzano za druty i obstawiano wartownikami w batldressach z naszywką „Poland” na ramieniu. Tyle że pobyt w obozie nie trwał za długo, bo przyjechała specjalna komisja i zaczęła przesłuchiwać uciekańców od Niemców. Niektórych długo przesłuchiowano, zanim zarządzono, że jak chcą, to mogą wstąpić do sił polskich. A oni przecież chcieli, skoro uciekli od wroga. No i tym sposobem Starszy wojował z naszą armią na Zachodzie, ale nie za długo, bo wojna wkrótce się skończyła i mógł wrócić do kraju. Ale nie wszyscy jego wojskowi koledzy wrócili z takich czy innych względów, raczej wiadomych, więc nie ma potrzeby o tym mówić. Niektórzy zaraz tam, z dala od kraju, poženili się i zaczęli urządzać, jak mogli się urządzać. A on, można wiedzieć, nie miał potrzeby tam pozostać, a miał potrzebę powrócić do swojego miasta i do swoich starych, a nie do żony, bo nie był jeszcze żonaty i dopiero w parę lat po powrocie znalazł sobie odpowiednią dziewczynę.

I tyle dałoby się o nim powiedzieć, bo nie można przysiąc, żeby był jakimś gadaczem, jakimś opowiadaczem czy narra-



Fot. ze zbiorów autora

torowiczem, jakimi inni bywali, skoro w opowieściach o tym, o czym wypadało opowiadać, a nawet nie wypadało, w fabularyzowaniu na temat, na jaki można było fabularyzować, wykazywali oczywistą przyjemność. Najczęściej, gdy zachodzili do naszego pokoju, siadali na łóżku i oddawali się takiemu zajęciu przez godzinę albo i dłużej. Czasem to chłopakom, jak i mnie, musiało się znużyć słuchanie tego, co ten czy tamten niespodziewany gość, chociaż jakby nie całkiem niespodziewany, bo zza ściany albo z nieodległego pokoju, miał do powiedzenia. Więc w jakiś przyzwyczajony sposób staraliśmy się go pozbyć albo zabieraliśmy się do roboty, jaką mieliśmy do wykonania, a on jeszcze siedział na łóżku i gadał, o czym mógł gadać, i fabularyzował na temat, na jaki udawało mu się fabularyzować. A o Starszym trzeba powiedzieć coś przeciwnego, mianowicie, że nie lubił wiele mówić, a tym bardziej nie lubił fabularyzować na jakikolwiek temat. Można nawet powiedzieć, że był milczkowaty i skryty.

Zdarzało się, że koledzy podpytywali go, gdy chodzi o wojaczkę na Zachodzie, o bitwę pod Monte Cassino, której uczestnikiem miał być, czy w ogóle o jego tam pobyt, a podpytywali z rzetelnej ciekawości, ale zbywał ich byle czym, jakimś półzdaniem albo wiedzą z gazet, która była, jaka była. Ale pytaczce czasem nie dawali się zbyć wykrętami i tak naciskali, że on rozeźlony potrafił wykrzyknąć, że nie był pod Monte Cassino, nie brał udziału w szturmie na tamtejszy klasztor, miał jednak inne zadanie... – Nie brałeś udziału, boś był dupa! – odrzekiwał któryś z potencjalnych słuchaczy. Starszy na takie stwierdzenie musiał się zatrzęść, jak nie zatrzęść się przy innych przepytówkach, ale szybko się uspokoił, bo w ogóle był człowiekiem spokojnym i tylko odburknął takiemu, co tak dosadnie go określił, że nie ma pojęcia o tym, o czym tak radykalnie chce orzekać...

Jeżeli ze Starszym można było o czymś pogadać, to o tym, co dotyczyło naszej edukacji na tej szanownej, z wileńskimi jeszcze – było nie było – tradycjami, uczelni. Bo on uchodził przede wszystkim za wzorowego studiowacza: żadnego wykładu czy seminarium nie opuścił, w bibliotece przesiadywał, ile się dało przesiadywać, wkuwał, co musiał wkuć. I tylko na niedzielę jeździł do domu; mógł jeździć, bo miał głupie pięćdziesiąt kilometrów koleją. Czasem któryś z chłopaków podpytywał go niejednoznacznie: – To żona ma z ciebie pociechę, co? – Starszy tylko się krzywił, ale nie odpowiadał na zaczepki.

A teraz pojawia się tutaj niespodziewanie, bo można przypuszczać, że co najmniej od kilku dni siedzi przy żonie i dzieciakach, wszak wszelkie obowiązki studiowacza ma już za sobą, a na obóz wojskowy jako były żołnierz nie musi z nami jechać. – O, dobrze, że jesteś! – rozaniela się Aktywista, bo poza swoją rewolucyjną pryncypialnością był zwierzęciem towarzyskim, może aż nadto towarzyskim. – Napijesz się z nami na pożegnanie albo tylko na „do widzenia”? – Dzięki, chłopaki, ale ja z czym innym... Czytaliście? – potrząsa przed sobą gazetą jakby potrząsał starym sztandarem. – „Komunikat o wypadkach w Poznaniu”. – Pokaż! – Konsultant porwał się ze stosu „Po prostu”, które nie było jeszcze tym „Po prostu”, a którym miało się stać za kilka miesięcy. – Czytaj, czytaj! – zachęcamy Starszego do głośnej lektury, a Aktywista jeszcze nalewa wina do szklanki i mu podtyka: – Napić się jednak z nami możesz chyba w każdej sytuacji!

Ale Konsultant wyrywa mu łapczywie gazetę niby głodomór jakieś pożywienie, chociaż, prawdę mówiąc, zawsze rzucał się pożądliwie na książki i czasopisma, nawet gdy ich smakowanie ograniczał często do kilku czy kilkunastu stron. A trzymając już przed oczyma egzemplarz przyniesiony przez Starszego, otrząsnął się jakby chciał zademonstrować, iż to owocowe paskudztwo, któreśmy siorbali od dwóch godzin albo trzech, wcale na niego nie podziałało i ma pełną jasność umysłu. Zaczął więc czytać z charakterystycznym dla siebie postępowaniem, słabym jednakże jak u co dopiero wylętego koźlęcia.

„W dniu 28 czerwca doszło do poważnych zaburzeń na terenie miasta Poznania. Od pewnego czasu agentura imperialistyczna i reakcyjne podziemie starały się wykorzystać trudności ekonomiczne i bolączki w niektórych zakładach

Poznania dla sprowokowania wystąpień przeciwko władzy ludowej. Wróg nieprzypadkowo obrał sobie jako teren prowokacji właśnie Poznań w chwili, gdy odbywają się tam Międzynarodowe Targi. Chodziło o to, aby rzucić cień na dobre imię Polski Ludowej, utrudnić rozwijanie naszej pokojowej współpracy międzynarodowej. W dniu 28 czerwca agenturze wroga udało się sprowokować zamieszki uliczne. W oparciu o świadomą część klasy robotniczej władze opanowały sytuację i przywróciły spokój w mieście. Na miejsce wypadków udali się przedstawiciele rządu i Komitetu Centralnego PZPR z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele. Sprawcy rozruchów, które miały charakter szeroko zakrojonej i starannie przygotowanej akcji prowokacyjno-dywersyjnej, zostaną ukarani z całą surowością prawa”.

Przerywa czytanie, ślini palec i przygląda swoje nastroszone i rzadkie włosy, a my patrzymy na niego, ale chyba bezmyślnie, może nawet głupawo, więc to pomieszczenie oddycha ciężko, te ściany, ten budynek, niewielki, wtłoczony między akademickie piętrowce, i ten kawałek miasta musi również ciężko oddychać, nawet całe miasto i dalsza przestrzeń... Wszystko dookoła nas i nad nami, wszystko na odległość i wszystko na wysokość, o których nic nie wiemy, może nawet niemożliwych do wyobrażenia... Tutaj, wokół nas, coraz ciemniej i ledwie widzę twarze, emitujące ołowiany blask. – Co wy na to? – twarz Starszego zamigotała silniej, ale zaraz zgasła. Żadnej odpowiedzi, żadnego nawet szeptu, tylko te zmęczone, uciążliwe oddychanie...

Jerzy Lesław Ordan

Publikowany dziś przez nas tekst to fragment powieści o studentach UMK w czasach stalinizmu. Premiera już w maju!

Jerzy Lesław Ordan urodził się w 1934 r. w Pińsku na Polesiu. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracował jako nauczyciel, bibliotekarz szkolny, kierownik literacki w Państwowym Teatrze Lalki i Aktora „Baj Pomorski” w Toruniu, dziennikarz w bydgoskim tygodniku społeczno-kulturalnym „Fakty”. Był współzałożycielem i redaktorem toruńskiego miesięcznika „Przegląd Artystyczno-Literacki”, który wychodził w latach 1992–2001. Swego czasu związany z Orientacją Poetycką „Hybrydy”, Korespondencyjnym Klubem Młodych Pisarzy przy Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Wiejskiej, toruńską grupą „Wymiary” (II), Klubem Literackim „Pomorze”. Członek dawnego Związku Literatów Polskich (w latach 1967–1983, tj. do jego rozwiązania) i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (od 1989 r.). Uhonorowany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego srebrnym medalem „Gloria Artis”. Zbiory wierszy: *Ciało ziemi* (1964), *Poza rzeczy* (1967), *Jezióra niespokojne* (1972), *Rekolekcje* (1975), *Pieśń o rzece* (1975), *Już po południu* (1980), *Późna podróż* (1991), *Wielka dłoń świata. Wiersze dawne i nowe* (1994), *Coraz gęściej od komunikatów. Wybór z lat 1960–2006* (2008). Książki prozatorskie: *Jakby kto chciał wiedzieć* (1977), *Jeszcze jedno lato* (1982), *Chłopiec* (1984), *Nasze długie cienie* (2001), *W jedną stronę* (2011). Blog *Wersja z pamięci*: ordan.blog.pl

Witaminy na wiosnę

I wreszcie doczekaliśmy się wiosny! Nasz organizm musi jeszcze poradzić sobie z niełatwym przejściem z zimowego do wiosennego trybu funkcjonowania, a to za sprawą niedoborów witamin. Co robić, aby je uzupełnić z głową?

Dla naszego organizmu przesilenie wiosenne to dość trudny okres, w którym musi się zmagać z niedoborami witamin, a co za tym idzie ze spowolnieniem procesów metabolicznych, wypadaniem włosów, kiepską kondycją skóry i ogólnym osłabieniem organizmu. Ponadto zimowe menu często przysparza nam kilku dodatkowych kilogramów – co jeszcze pogarsza nasz nastrój.

Zima, szczególnie jeśli jest długa, pochmurna i mroźna (a taka była tegoroczna), nie sprzyja jedzeniu „na zimno”, co oznacza m.in., że jemy mniej produktów mlecznych (szczególnie jogurtów, kefirów i maślanek), a produkty te są bogate w **witaminę A** – jej niedobór możemy podejrzewać, gdy mamy matowe włosy i łamliwe paznokcie. Długotrwałe niedobory witaminy A mogą się przyczynić do częstego występowania kataru i chorób górnych dróg oddechowych. Zimowa dieta, uboga w żółte, zielone i czerwone warzywa i owoce, nie sprzyja także uzupełnianiu „zapasów” beta karotenu, czyli **prowitaminy A**. Równie często zdarzają się w sezonie wiosennym niedobory **witaminy C**, co wiąże się z niskim spożyciem warzyw i owoców. Niedobór światła słonecznego pogarsza nasze samopoczucie, w wyniku niedoboru serotoniny, która reguluje nastrój człowieka i do której wytwarzania w mózgu niezbędne jest światło dzienne. Jednak pogorszenie nastroju to nie jedyny skutek braku słońca, poważnym zagrożeniem dla organizmu jest niedobór **witaminy D3**. Latem całkowite zapotrzebowanie na witaminę D3 pokrywane jest w naturalny sposób, gdy jesteśmy na dworze, bowiem ta witamina syntetyzuje się w organizmie pod wpływem słońca. Jesienią i zimą trzeba ją organizmowi dostarczyć. **Kwas foliowy** jest witaminą, którą stymuluje rozwój układu nerwowego. Jego wiosenny niedobór możemy odczuć pod postacią apatii, zmęczenia, a nawet rozdrażnienia. Kwas foliowy powszechnie występuje w zielonych warzywach, których spożycie w okresie zimowym drastycznie spada.

Wczesną wiosną wciąż jemy jeszcze ubiegłoroczne warzywa i owoce, które uboższe są już w wartości odżywcze, ponieważ długi okres ich przechowywania i warunki, w jakich to przechowywanie przebiegało, mają znaczący wpływ na spadek wartości m.in. cennych witamin i minerałów. Podczas przechowywania warzywa i owoce są narażone na największe straty witaminy C. Warto pamiętać wówczas o mrożonkach, gdyż zachowują one większość niezbędnych dla nas witamin. Ponadto

zima nie sprzyja spożywaniu warzyw i owoców w postaci surowej, a ich obróbka termiczna dodatkowo zmniejsza zawartość witaminy C.

Niedobory poszczególnych witamin nie zawsze dają o sobie znać w jednoznaczny sposób – mówimy wtedy o niedoborach utajonych, które często pozostają nierozpoznane, a ich skutki składane są na karb innych schorzeń. *Utajone niedobory pokarmowe pozostają często źle rozpoznane. Ich ujemny wpływ na zdrowie objawia się nieprawidłowym rozwojem fizycznym, nie-raz i psychicznym, zwłaszcza u dzieci, obniżeniem odporności na infekcje, złym samopoczuciem (osapłość, apatia lub rozdrażnienie), bólami głowy, osłabieniem, a także obniżeniem zdolności do wykonywania pracy* – mówi Beata Prusińska, dietetyk.

Aby zapobiegać niedoborom witamin w okresie wiosennym należy dbać o maksymalne urozmaicenie diety w czasie zimy, ale również zastosować u progu przedwiośnia kurację odżywiającą, która łączy odpowiednią dietę z suplementami. Wiosna to czas, kiedy przyglądamy się intensywniej własnemu ciału (i niekiedy jego niedoskonałościom), zaczynamy ćwiczyć, zmieniać dietę, pozbywać się nadprogramowych kilogramów; aby dobrze dopasować te zmiany do potrzeb naszego organizmu, warto wybrać się na konsultację do dietetyka. Z jego pomocą sprawniej poradzimy sobie z wiosennymi niedoborami witamin, a co najważniejsze, koniec zimy nie uczyni z nas osób apatycznych, zmęczonych i bez chęci do życia. Pamiętajmy też, że wspomniane połączenie diety z suplementacją witamin przynosi najlepsze i najszybsze korzyści dla naszego organizmu. (w)



Fot. mhaller1979

To nie tak...

W artykule „Ujemny majątek Kopernika” opublikowanym w „Nowościach” 11 kwietnia ukazały się nieprawdziwe i nieścisłe informacje dotyczące sytuacji finansowej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Nie jest prawdą, że deficyt budżetowy UMK w roku 2013 może wynieść 25 milionów złotych. Autor publikacji myli wykonanie planu finansowego w roku 2012 i założenia planu na ten rok. Zwiększenie deficytu o ponad 7 milionów, o którym pisze, dotyczy wykonania planu ubiegłorocznego, a nie założeń do budżetu na rok 2013, które są dopiero przygotowy-

wane. W żadnej z wersji założeń do tegorocznego budżetu nie mówi się o tak wysokim deficycie.

Nie jest prawdą, że „jedną z głównych przyczyn pogłębiającej się dziury budżetowej UMK są rosnące wydatki na inwestycje”. Po pierwsze, nakłady inwestycyjne nie są liczone w wyniku finansowym uczelni, po drugie każda z wymienionych w artykule inwestycji była finansowana w całości lub w większości ze źródeł zewnętrznych (funduszy europejskich, budżetów ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego, sportu i turystyki, województwa kujawsko-pomorskiego i Gminy Toruń).

Zdecydowany sprzeciw musi wzbudzić straszenie Czytelników „możliwym”

i „coraz bardziej realnym” wprowadzeniem na UMK zarządcy komisarycznego. Takie stwierdzenia są nie tylko niezgodne z informacjami, jakie autor artykułu uzyskał z UMK, ale także z tym, co sam pisze w tekście. Suma deficytów z ostatnich pięciu lat nie wynosi nawet połowy kwoty, przy której wymagane jest wprowadzenie programu naprawczego. Pisząc o realnym scenariuszu wprowadzenia zarządu komisarycznego, autor zakłada już teraz, że ewentualny program naprawczy nie przyniesie rezultatów - dopiero bowiem wówczas minister nauki może zdecydować się na zawieszenie organów kierowniczych uczelni.

Marcin Czyżniewski
rzecznik prasowy UMK

Echa – polemiki – listy

XYZ bibliometrii

Wyobraźmy sobie, że ambitny urzędnik hiszpańskiego Ministerstwa Edukacji, Kultury i Sportu otrzymuje pilne zadanie wytypowania najlepszego piłkarza grającego w Hiszpanii w roku 2012. Urzędnik chciałby, aby jego propozycje były solidnie uzasadnione, więc sięga do ministerialnych archiwów komputerowych i sporządza listę rankingową, z którą natychmiast biegnie do ministra o interesującym nazwisku José Ignacio Wert Ortega. Ten odnajduje nazwisko Leo Messiego pod koniec pierwszej setki i wybucha śmiechem. Urzędnik wydaje się być zdezorientowany. Przecież, zgodnie z poleceniem, ułożył listę rankingową piłkarzy, wybierając jako kryterium – bardzo wymierne kryterium! – liczbę bramek strzelonych w roku 2012. A że wśród piłkarzy są piłkarze nożni, ręczni i wodni, wynik wyszedł taki, jaki wyszedł! Obiektywny!

Oczywiście, każdy uzna tę historię za nieprawdopodobną, bo takie porównywanie osiągnięć sportowców reprezentujących różne dyscypliny jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, nawet wśród urzędników. Jednak jeśli zgadzamy się z taką konkluzją, nasuwa się pytanie, czemu, jako środowisko naukowe, akceptujemy, ba, wydaje się nawet, że promujemy, myślenie porównujące wszystko ze wszystkim, dodawanie wszystkiego do wszystkiego itp. naiwne działania?

W styczniu 2013 roku ukazał się w prasie lokalnej artykuł zawierający tabelę najbardziej cytowanych pracowników UMK. Artykuł jak w sam raz dla współczesnej prasy: news w postaci rankingu opartego na prostym wskaźniku liczbowym, niemal pozbawiony komentarza i, w zasadzie, niewart wyjaśniania. Ale w numerze z lutego 2013 roku „Głosu Uczelni”, czyli w gazecie skierowanej, wydawałoby się, do nieco bardziej wyrafinowanego czytelnika, ukazała się wersja rozszerzona tej tabelki, tym razem już z obfitym komentarzem („ABC bibliometrii”). A tabela jest – wypis, wymaluj – jak z powyższej opowieści. Są i piłkarze (tzn. naukowcy), i bramki (czyli cytowania), i różne dyscypliny (fizyka, astronomia, chemia, medycyna, biologia, matematyka, informatyka). I ten sam wynik. Obiektywny!

W tym miejscu spieszę zapewnić dociekliwego czytelnika (który po przeczytaniu wstępu sprawdził już, że nie ma mnie na omawianej liście), że nie cierpię z powodu braku mego nazwiska wśród pierwszej „sześćdziesiątki trójki”. Nie cierpię, nie dlatego że posiadam nadzwyczajne przymioty charakteru, ale stąd, że z racji wykonywanych w przeszłości obowiązków znam się odrobinę na bibliometrii, co pozwala mi przyglądać się z dystansem tej i wielu innym podobnym „tabelkom”.

Gratulując kolegom z listy istotnych osiągnięć, chciałbym jednak podkreślić, że liczba cytowań to *ważny, ale tylko jeden z aspektów* oceny dorobku naukowego. Zwróćmy uwagę, że jedyny zatrudniony obecnie na UMK członek korespondent PAN, prof. Andrzej Skowroński, zajmuje na liście cytowań dopiero 29 miejsce. Z drugiej strony, kilkanaście dni temu najpierw komisja, a potem moja macierzysta rada wydziału odrzuciły habilitację, której autor miał, jak na nauki matematyczne, znakomite osiągnięcia bibliometryczne: ponad 100 prac i indeks Hirscha większy niż 10. Ale przy tym w jego dorobku brak było jakichkolwiek istotnych dokonań!

Ze względu na łatwo dostrzegalne słabości oraz wrażliwość wszelkiego rodzaju prostych wskaźników na manipulację, podstawowym sposobem oceny dorobku naukowego pracownika naukowego pozostaje, i miejmy nadzieję, jeszcze długo pozostanie, solidna recenzja wykonana przez osobę cieszącą się autorytetem naukowym, a nie zestaw danych przygotowany przez urzędnika. Nawet nasze ministerstwo, promujące przecież różne dziwne pomysły, nie odważyło się jeszcze na rezygnację w przewodach habilitacyjnych z recenzji na rzecz oceny bibliometrycznej!

Czy z powyższego wynika, że jestem przeciwny bibliometrii? Ależ nie! Jestem przeciwny sprowadzaniu analizy bibliote-

trycznej do poziomu wydruku komputerowego, okraszzonego kilkoma błędami (jak to jest w naszym przypadku). Tego typu prymitywne zestawienia, ze względu na swoje ewidentne słabości, mogą wywołać tylko jedną reakcję – wszystkie te rozważania to zawracanie głowy, niewarte żadnej uwagi. Co ja mówię „mogą wywołać” – już wywoływały! Jako członek Senatu UMK kilka razy protestowałem przeciw eksponowaniu tej drugiej skrajności – że wszystko to nadaje się do kosza!

Tymczasem analiza bibliometryczna może być źródłem cennych informacji i – zastosowana przede wszystkim do oceny jednostek, gdy zaczynają odgrywać rolę aspekty statystyczne – może w istotny sposób wspomagać procesy zarządzania nauką, zarówno na poziomie uniwersyteckim, jak i na poziomie krajowym. Pod warunkiem że – jak zawsze – unikać się będzie rozwiązań dogmatycznych, które prowadzą do jawnych absurdów. Nie można tego, niestety, powiedzieć o kolejnych kategoryzacjach, w tym i o obecnej, dla której pomysł wyjściowy był system oceny używany m.in. we Francji, prowadzony w oparciu o wizyty audytorów w jednostkach, a skończyło się jak zwykle – na pełnym niedoskonałości ALGORYTMIE. Tylko po co powstał KEJN? Żeby wyprodukować algorytm?

Ale zostawmy wdzięczny obiekt krytyki, jakim jest ministerstwo, i zastanówmy się, w jaki sposób wykorzystać osiągnięcia bibliometrii do oceny poziomu badań prowadzonych na naszym uniwersytecie. Nie jesteśmy tutaj skazani na samodzielne poszukiwania właściwej drogi – takie zagadnienia są od lat przedmiotem prawdziwych badań bibliometrycznych. Naturalnym sposobem jest na przykład odniesienie osiągnięć w danej dyscyplinie do średniej światowej. Okazuje się bowiem, że po prostym zabiegu, jakim jest normalizacja (np. podzielenie liczby cytowań przez średnią liczbę cytowań dla jednej pracy właściwej dla danej dyscypliny), odpowiednie statystyki dla różnych dyscyplin naukowych są prawie identyczne. To jest niemal *prawo natury*, odkryte w pracy „Universality of citation distributions: Toward an objective measure of scientific impact” (PNAS, 105 no 45 (2008), 17268–17272), autorstwa F. Radicchi, S. Fortunato i C. Castellano. Jeśli więc średnia światowa liczby cytowań prac fizycznych czy chemicznych jest wielokrotnie większa niż średnia dla prac matematycznych (a tak właśnie jest!), to znaczy, że w *skali światowej* 3000 cytowań w fizyce to znacznie mniej niż 1000 cytowań w matematyce.

Zdaję sobie sprawę, że operacja normalizacji, w pewnym sensie analogiczna do znanej ze szkoły podstawowej operacji sprowadzenia do wspólnego mianownika, wymaga trochę wysiłku. W dzisiejszych gazetach codziennych jest to nie do przyjęcia, ale w gazecie uniwersyteckiej chyba nie powinno stanowić problemu. Kolejne publikacje „Głosu Uczelni” na tematy bibliometryczne powinny więc reprezentować znacznie wyższy poziom. A najlepiej byłoby, gdyby władze uczelni zleciły przygotowanie solidnej analizy poziomu cytowań w poszczególnych dyscyplinach w odniesieniu do poziomu krajowego i, jeśli to możliwe, światowego. Wtedy okazałoby się pewnie, że np. obecny Wydział Humanistyczny w konkurencji międzynarodowej stoi całkiem dobrze. Chyba warto coś takiego wiedzieć?

Adam Jakubowski
30 marca 2013 r.

Od Redakcji: Mieliliśmy świadomość, że publikacje związane z analizą bibliometryczną do łatwych nie należą i dlatego zadanie to powierzyliśmy osobie specjalizującej się z racji obowiązków zawodowych w tej tematyce. Stało się to za akceptacją władz rektorskich! Publikacja, o której wspomina prof. Adam Jakubowski, została przygotowana przez zastępcę dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej ds. personalnych i bibliotek specjalistycznych mgr Joannę Słomkowską. Cieszy nas natomiast to, że głos prof. Jakubowskiego pozwala szerzej spojrzeć na wspomnianą tematykę. Może stać się nawet zaczynem interesującej dyskusji.

Winicjusz Schulz
Redaktor naczelny „Głosu”

Pięć godzin brydżowych licytacji

Program „Absolwent UMK” po raz czwarty był organizatorem Towarzyskiego Turnieju Brydżowego Par. Rywalizacja, już tradycyjnie, odbyła się w budynku Wydziału Teologicznego UMK 16 marca. W zawodach wzięło udział 20 duetów z całego regionu. Zgodnie z regulaminem, co najmniej jedna osoba z pary musiała posiadać Kartę Absolwenta UMK lub legitymację studenta tej uczelni.

Po blisko pięciu godzinach licytacji najlepsi okazali się Antoni Stawikowski i Ryszard Musielak (60,71 proc.). Drugie miejsce zajął duet Bogusław Trabszys oraz Włodzimierz Pawłowski (59,33 proc.), zaś trzecie – Jerzy Bauchrowicz i Stefan Gierszewski (58,53 proc.). Dalsza kolejność w czołówce: 4. Aleksandra Romańska – Jerzy Romański (57,94 proc.), 5. Dariusz Góralski – Sławomir Maciejewski (54,76 proc.), 6. Kazimierz Madrak – Andrzej Łoziński (54,56 proc.), 7. Jagna Wajda – Mateusz Koszutowski (54,37 proc.), 8. Robert Kamiński – Zbigniew Ehlert (53,77 proc.), 9. Teresa Arcimowicz – Andrzej Arcimowicz (52,78 proc.) i 10. Kamila Siwik – Wojciech Kirejczyk (50,6 proc.).

– Turniej pod względem sportowym miał całkiem niezły poziom – mówi jego sędzia Piotr Szubarga, absolwent matematyki na UMK. – Brydż jest grą częściowo losową, co powoduje, że na poziomie amatorskim normalnym zjawiskiem jest zajmowanie lepszych miejsc przez pary potencjalnie słabsze. Zdarza się to częściej niż w jakimkolwiek innym sporcie. Nie można powiedzieć w związku z tym, że wyniki są zaskoczeniem. Pary, które zajęły miejsca w czołówce, prezentują solidne podejście do tego sportu. Bardzo chciałbym pogratulować zwycięzcom, którzy w poprzednich turniejach plasowali się poza podium. Wyrazny progres zanotowały też pary, które zajęły 3 i 4 miejsce. Był też duet grający ze sobą po raz pierwszy i uplasował się na przyzwoitej pozycji w środku tabeli. Należy też podkreślić bardzo miłą i sportową atmosferę turnieju.

Kolejny towarzyski turniej brydżowy na UMK zorganizowany przez Program „Absolwent UMK” odbędzie się jesienią.

Radosław Kowalski



Fot. Piotr Waśniewski

Druga liga basketu coraz bliżej

Koszykarze AZS-u UMK PBDI są na najlepszej drodze do wywalczenia awansu do II ligi. Nasza drużyna udanie przebrnęła bowiem w marcu i kwietniu przez dwa turnieje: strefowy i półfinałowy.

Najpierw podopieczni trenera Macieja Deręgowskiego zagrali w Piotrkowie Trybunalskim. W zmaganiach wzięły udział po dwie najlepsze drużyny z województw łódzkiego i kujawsko-pomorskiego. AZS UMK PBDI wygrał w tej imprezie wszystkie spotkania. Pokonał kolejno: WTK SSA Włocławek 80:69 (19:18, 18:15, 17:17, 26:19), ŁKS Łódź 88:67 (31:15, 20:22, 20:18, 17:12) oraz Piotrcówię 93:50 (27:8, 15:17, 20:17, 31:8). Punkty w całym turnieju zdobyli: R. Stolarek 54 (1x3), M. Kondraciuk 54, J. Bukowski 30 (7), M. Bagaziński 24, P. Meszyński 23, S. Muro-

wicki 22 (3), K. Tomczyk 22 (2), P. Derkowski 18 (2), Ł. Kosiński 8, T. Lipiński, M. Pośpiech i R. Szufliński po 2.

– Najtrudniejszy mecz był z zespołem z Włocławka, w pozostałych wygraliśmy w zasadzie bez większych kłopotów – mówi trener uniwersyteckiej ekipy, która okazała się, rzecz jasna, najlepsza w piotrkowskiej imprezie i dzięki temu awansowała do półfinałowego turnieju rozegranego w Ostrowi Mazowieckiej.

Tam zespół AZS-u UMK PBDI nie wywalczył kompletu punktów. Najpierw pokonał gospodarzy 84:47 (22:12, 24:13, 26:8, 12:14), by drugiego dnia przegrać z BAT-em Sierakowice 65:77 (11:21, 12:27, 26:19, 16:10). W meczu decydującym o zajęciu drugiego miejsca, premianowanego grą w turnieju finałowym, nasza

drużyna wygrała z Tarnovią Tarnowo Podgórne 77:62 (13:14, 15:15, 25:21, 24:12). We wszystkich spotkaniach punkty dla AZS-u UMK PBDI zdobyli: T. Lipiński 44 (11x3), S. Murowicki 36 (2), M. Bagaziński 31, J. Bukowski 29 (7), M. Kondraciuk 28, R. Stolarek 25 (2), P. Derkowski 10 (1), P. Meszyński 10, K. Tomczyk 6, M. Pośpiech 5, Ł. Kosiński 2.

– Jestem zadowolony z postawy drużyny w tym turnieju. Po sobotniej porażce najważniejszy był niedzielny mecz z Tarnovią. Pokonaliśmy rywala po dobrej końcówce i dzięki temu wystąpimy w finałowej walce o awans do II ligi, którą zaplanowano na ostatni weekend kwietnia – podsumowuje Maciej Deręgowski.

Radosław Kowalski

Ciało jako rusztowanie

W dniach 15–17 marca w Instytucie Zoologii Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyła się VIII Ogólnopolska Studencka Konferencja Antropologiczna (OSKA) pn. *Ciało jako rusztowanie*. Zorganizowana została pod patronatem prof. Joachima Cieślaka, przewodniczącego Komitetu Antropologii Polskiej Akademii Nauk, oraz dr hab. Małgorzaty Kruczek, dziekana Wydziału BiNoZ UJ.

Wygłoszono ponad 80 interesujących referatów w aż 9 sesjach tematycznych: *Ontogeneza człowieka, Badania populacji historycznych, Zagrożenia zdrowia człowieka, Fizjologia człowieka, Biologia sądowa, Schorzenia populacji pradziejowych, Genetyka człowieka, Kultura a biologia człowieka, Ewolucja człowieka*.

W VIII OSKA wzięli aktywny udział także studenci z UMK w Toruniu afiliowani przy Międzywydziałowym Studenckim Kole Naukowym Bioarcheologii UMK. Grupie towarzyszył jeden z opiekunów naukowy koła, dr Tomasz Kozłowski z Zakładu Antropologii Wydziału BIOS, który został powołany do Komitetu Naukowego Konferencji.



Uczestnicy VIII OSKA z MSKNB UMK. Od lewej: dr Tomasz Kozłowski (opiekun), Sebastian Nowak, Laura Jaszowska, Joanna Ciesielska, Iwona Kamińska, Magdalena Kozicka, Mariola Kowalska, Natalia Stawarz, Patrycja Walaszczyk, Agata Włodarczyk

Fot. nadesłana

Udział naszych studentów w VIII OSKA okazał się wielkim sukcesem. Sebastian Nowak, prezes koła, student III roku studiów pierwszego stopnia na kierunku archeologia, otrzymał I nagrodę w kategorii najlepszej pracy badawczej zaprezentowanej podczas konferencji – za referat pt. *Człowiek, szaty i wymiary*. Dodatkowo za swoje wystąpienie uzyskał również Nagrodę Komitetu Antropologii PAN. Sebastian Nowak specjalizuje się w badaniach oraz konserwacji i rekonstrukcji dawnych ubiorów, pracując pod okiem dr Małgorzaty Grupy z Pracowni Dokumentacji i Konserwacji Zabytków Archeologicznych IA UMK. Nagrodzona praca była poświęcona wymiarom żupanów odnalezionych w szlacheckich grobach i próbom ich interpolacji na charakterystyki metryczne ciała ich użytkowników – dzieci i dorosłych. Wyróżnione zostało również wystąpienie mgr Magdaleny Sobieszek-Michałowskiej, która jest doktorantką w Zakładzie Antropologii Wydziału BIOS UMK. Otrzymała ona nagrodę dyrektora Instytutu Zoologii UJ, dr. hab. Henryka Głaba. Przedstawiła w referacie szczegółową charakterystykę przedstawicieli rządu *Primates* żyjących w polskich ogrodach zoologicznych. Zagadnienie to było jednocześnie tematem jej pracy magisterskiej.

Można też wspomnieć, że studencka konferencja została uświetniona doskonałym plenarnym wykładem pt. *Genom – scenariusz życia, środowisko jego reżyserem*, wygłoszonym przez przewodniczącą KA PAN prof. Joachima Cieślaka z Instytutu Antropologii UAM w Poznaniu. Po obradach uczestnicy wraz z kadrą mogli lepiej się poznać na spotkaniu integracyjnym, podczas którego wystąpił zespół muzyczny złożony z doktorantów i studentów Instytutu Zoologii UJ, noszący intrygującą nazwę *Nie nadążam*.

Wzorową organizację konferencja zawdzięczała wspólnym studentom, doktorantom oraz ich opiekunom z Koła Naukowego Antropologów UJ. Dobrymi duchami całego przedsięwzięcia były przede wszystkim: dr Iwona Wronka, mgr Justyna Marchewka oraz Natalia Mucha. Dziękujemy Wam za ciepłe przyjęcie. Natomiast jako opiekun koła pragnę wyrazić podziękowania wszystkim uczestnikom VIII OSKA z Torunia, nie tylko tym wyróżnionym. Jestem z Was dumny.

Za dodatkowe wyróżnienie naszego toruńskiego zespołu trzeba też uznać fakt, iż Międzywydziałowe Studenckie Koło Naukowe Bioarcheologii UMK otrzymało propozycję (nie do odrzucenia) organizacji następnej edycji OSKA w grodzie Kopernika.

Tomasz Kozłowski
opiekun naukowy MSKNB UMK

Od Nowa zaprasza

6.05. (poniedziałek), godz. 19:00.

Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK** przedstawia: „Raj: wiara”, reż. Ulrich Seidl.

7.05. (wtorek), godz. 19:00.

Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK** przedstawia: „Sponsoring”, reż. Małgorzata Szumowska.

10.05. (piątek), 11.05. (sobota),
godz. 20:00.

JUWENALIA: SCENA KLUBOWA

12.05. (niedziela), godz. 18:00.

WACKEN METAL BATTLE

3–16.05. (poniedziałek–czwartek),
godz. 20:00.

XIII MAJOWY BUUM POETYCKI.

17.05. (piątek), 20:00.

OD NOWA NA OBCASACH

18.05. (sobota), 19:00.

ART. PROG FESTIVAL

20.05. (poniedziałek), godz. 19:00.
Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK** przedstawia: „Wspaniała”, reż. Regis Roinsard.

21.05. (wtorek), godz. 19:00.

Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK** przedstawia: „Jowita”, reż. Janusz Morgenstern.

21.05. (wtorek), godz. 20:30.

WIECZÓR PODRÓŻNIKA

24–31. 05. (piątek–piątek).

FESTIWAL DEBIUTANTÓW „PIERWSZY KONTAKT”

Galeria 011

10 kwietnia – 11 maja. Wystawa z cyklu „Anarchia” – Alicja Kujawska „Anarchosyndykaliści”.

Galeria Dworzec Zachodni

25 kwietnia – 13 maja. Wystawa fotografii Marka Czarneckiego pt. „O roku ów ...”.

Galeria jest czynna: poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki – w godz. 12:00–15:00, środy – w godz. 19:00–22:00.

Gdy patrzę na dzieje UMK w ostatnich 20 latach, czyli już w tzw. nowej rzeczywistości, to nasuwa mi się między innymi także porównanie z ... puszką. Broń Boże, nie Pandory, ale taką zwyczajną, w której nasze babcie trzymały ciasteczka. Jak babcia ciasteczek napiekła, to każdy chętnie sięgał do puszki, częstował się. I tak trochę było z kasą Uniwersytetu. W latach tłustych pęczniała. Ba, nawet wybieranie ciasteczek było jak najbardziej wskazane, by ułatwić wypiek nowych. Naród walił drzwiami i oknami na uczelnię, zwłaszcza te renomowane, nadrabiały zaległości edukacyjne. Dla jednych studia były przepustką do lepszego świata, dla innych gwarancją pozostania w nim (choćby wtedy gdy szef zażądał stosownego dyplomu, uzależniając od tego awans lub pozostawienie na dotychczasowym stanowisku). Dyplom magistra miał jeszcze czarodziejską moc talizmanu chroniącego przed bezrobociem.

Sale wykładowe pękały w szwach, a podczas kolejnych rekrutacji padały rekordy liczby kandydatów na jedno miejsce. Ale „to se už ne vrati”. Tak jak miliony odkładane na uniwersyteckim koncie. Choć w tym kontekście przypomnieć warto, że publiczny uniwersytet to nie maszynka do zarabiania pieniędzy, ale instytucja od mądrego ich wydawania.

Ostatnie czasy to także okres pierwszy od pamiętnego 500-lecia urodzin Koper-

Głos na stronie

Puszka Kopernika

nika, gdy oblicze UMK tak drastycznie (i na korzyść!) zaczęło się zmieniać. Nowe obiekty dla ekonomistów, prawników, biologów, farmaceutów, fizyków, humanistów i wiele, wiele innych – to nie wzięło się znikąd, nawet jeśli budżet państwa, samorządy lokalne czy Unia Europejska w znaczący sposób te inwestycje wsparły. I grzechem byłoby takiej szansy nie wykorzystać, bo potomni by tego nie wybaczyli.

Przyszła jednak kryzys. Dobry gospodarz, kupując nowy samochód, pozbywa się starego, bo przecież dwa nie są mu potrzebne. W czasach boomu inwestycyjnego rynek nieruchomości wręcz łaknął dobrych ofert. I wydawało się, że stare uniwersyteckie obiekty ze świetnymi lokalizacjami sprzedawać się będą jak przysłówowe ciepłe butelki. Kryzys zrobił jednak swoje. Nawet atrakcyjne oferty długo czekają na kupca. I nie dotyczy to tylko UMK. Wystarczy popatrzeć choćby na toruński JAR. Jeszcze kilkanaście lat temu te tereny sprzedawałyby się na pniu na szalonych licytacjach.

Deficytu lekceważyć nie można, ale prędzej czy później wszystko się zbilansuje.

Zbędne obiekty w końcu zostaną sprzedane. Pamiętajmy, że budżet UMK to, o ile dobrze pamiętam, około połowy budżetu Torunia. Prezydent Zaleski chyba w najśmielszych snach nie marzy, by deficyt w kasie Torunia wynosił zaledwie dwukrotność deficytu UMK.

Nie ma więc co straszyć komisarzami. Po prostu sytuacja zarówno w szkolnictwie wyższym, jak i jego otoczeniu drastycznie się zmieniła. Trzeba dziś działać inaczej, bo inne są wyzwania. A z tego chyba wszyscy dobrze sobie zdają sprawę. I stąd takie, a nie inne decyzje. Przypomniało mi się, jak kiedyś w mojej dawnej redakcji, czyli w „Nowościach”, reporterzy jeździli nawet do odległych krajów, relacjonując wojnę na Bałkanach czy trzęsienie ziemi w Turcji, jak dziennikarze wyjeżdżali na spektakle, koncerty, wystawy za granicę. Wyobrażam sobie, jak spojrzeliby dzisiejsi szefowie „Nowości” na dziennikarza, który teraz przyszedłby z tego typu propozycją. Takie czasy!

Mam jednak po cichu nadzieję, że patron UMK czasem się też ... myli. Kopernik wspominał bowiem o tym, że gorszy pieniądz wypiera lepszy. I dotyczy to nie tylko pieniądza. Oby nie dotyczyło uprawiania nauki. UMK ma bowiem teraz zaplecze, o którym jeszcze 10–15 lat temu mógł tylko pomarzyć.

Winicjusz Schulz

Długo zastanawiałem się, czy napisać to, co za chwilę napiszę. Ryzykuję bowiem, iż wielu Czytelników weźmie mnie za prehistorycznego mastodonta, który ani nie rozumie, ani też nie docenia możliwości stwarzanych współczesnemu pracownikowi naukowemu dzięki korzystaniu z Internetu. A przecież Pan Redaktor Schulz w miłym telefonie jeszcze przed feriami wielkanocnymi życzył mi weny twórczej inspirowanej białą Wielkanocą. Co prawda, wydaje się, iż owa biała aura coraz bardziej szarzeje, a, daj Boże, za kilka dni spłynie Wisłą do morza. No, ale życzenia życzeniami i jakoś głupio byłoby ich nie wykorzystać. No, niech się dzieje wola nieba i raz kozie śmierć.

Zacznijmy od przechwałek. A jakże, na moim domowym biurku w gabinecie na poddaszu stoi oczywiście komputer, no i oczywiście wszystkie towarzyszące mu bajery, jak drukarka i inne niezbędne kłopoty, których nie potrafię nawet fachowo nazwać. Oczywiście, podobnie jest i w moim gabinecie na Wydziale Prawa przy ul. Bojarskiego, a więc można powiedzieć, że armaty są. Są też elementarne umiejętności wystrzelenia z nich. Rodzi się jednak fundamentalne pytanie, czy strzelec przekonany jest o potrzebie oddawania takiego strzału.

Jestem człowiekiem ery papierowej. Gdy rozpoczynałem studia, nikomu o żadnych komputerach nawet się nie śniło. Nie inaczej było też w pierwszych latach mojej pracy na Uczelni. Wszyst-

Co w prawie piszczy?

Pstryczek-elektryczek

kie moje rozprawy „na stopień”, od magisterki począwszy, a na habilitacji skończywszy, pisałem na maszynie Erika i taki maszynopis odpowiednio obrabiali dopiero wydawnicze redakcje. Także i różnorodne katedralne papiery administracyjne, które dyktował mi mój pryncypał z tego okresu – Profesor Śliwowski – pisałem na czysto także na takiej maszynie i następnie z podpisem pryncypała szły one w takiej formie w świat. Oczywiście, cała korespondencja z owego świata przychodząca miała taką właśnie postać. No i jakoś to wszystko się kręciło.

Wtedy cała obsługa dydaktycznego procesu miała papierową formę. Podstawowym i jedynym dokumentem studenta w tym względzie był indeks z kartą egzaminacyjną oraz listy egzaminacyjne, które trafiały do katedr z dziekanatu. Zaliczenia wpisywało się do tych indeksów i kart oraz list egzaminacyjnych, które wracały do dziekanatów, i interes się jakoś kręcił.

A dzisiaj? Korespondencja na ogół przychodzi w formie elektronicznych maili. By być z nią na bieżąco, trzeba je systematycznie kontrolować. Ta kontro-

la przypomina jednak grzebanie w koszu na śmieci. Osiemdziesiąt procent trafiającej na ekran mego komputera korespondencji to spam lub coś spamopodobnego. To, co naprawdę ważne, i tak przedrukowuję na papier, by mieć to przed nosem. Jeśli wysyłam w świat ważną naprawdę korespondencję (np. recenzję różnych naukowych rozpraw, opinie prawne itp.), to i tak obok drogi e-mailowej muszę wysłać to w formie papierowej, bo tylko taka nadaje prawny charakter dokumentom niezbędnym w takich postępowaniach. Komputer, tak między nami, pełni rolę nowoczesniejszej maszyny do pisania niż moja Erika.

No a dydaktyka i jej obsługa? Tu króluje USOS! W czym ułatwia on tak naprawdę pracę administracji wydziałowej w relacji do dawniejszego systemu papierowego? Nie wiem. Może to winna niedoinformowania. Mnie, jako np. egzaminatorowi, nie ułatwia specjalnie to pracy w niczym!

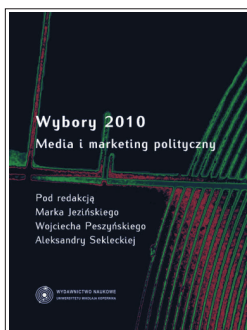
No, zachowajmy jednak obiektywizm. Komputeryzacja ułatwia mi raczej pracę naukową w poszukiwaniu źródeł, bibliografii itp. I tu chapeau bas! Ale poza tym? Hmm... jeśli mamy już za sobą fascynację naciśnięciem pstryczka-elektryczka uruchamiającego ten cały elektroniczny świat, to czort raczy wiedzieć. A może ja powinienem wiedzieć to, co wie ten czort. Jeśli tak, to wybaczenie Państwo, którzy tę wiedzę posiadliście.

Marian Filar



WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu Mikołaja Kopernika

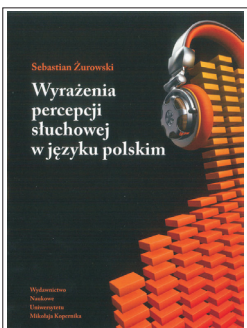
WYBRANE NOWOŚCI W OFERCIE



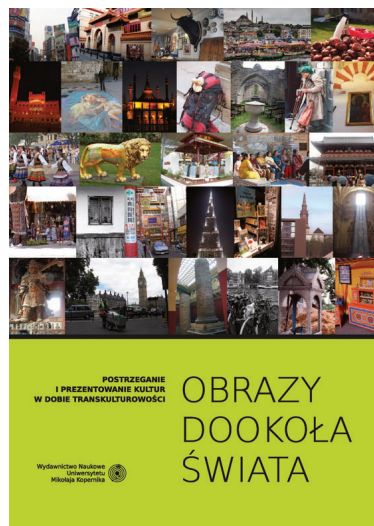
Marek Jeziński,
Wojciech Peszyński,
Aleksandra Seklecka
(red.)
**Wybory 2010. Media
i marketing polityczny**
s. 314, okładka miękka
ISBN: 978-83-231-2941-
7



Maria Winclawska (red.)
**Partie polityczne
w początkach XXI
wieku. Problemy
rozwoju, organizacji
i funkcjonowania**
s. 504, okładka miękka
ISBN: 978-83-231-2861-
8



Sebastian Żurowski
**Wyrażenia percepcji
słuchowej w języku
polskim. Analiza
semantyczna**
s. 240, okładka miękka
ISBN: 978-83-231-2873-
1



Joanna Bielska-Krawczyk, Sylwia Kołos,
Magdalena Mateja (red.)
**Obrazy dookoła świata. Postrzeganie
i prezentowanie kultur w dobie
transkulturowości**
s. 408, okładka miękka, ISBN: 978-83-
231-2917-2

Książka ta, stanowiąca analizę
wybranych obrazów odnoszących się
do kultur istniejących na antypodach,
staje się niejako formą intelektualnej
podróży dookoła świata, a także
przyczynkiem do dyskusji o funkcjach
obrazów, które właśnie podróż
dookoła świata umożliwiają.

Wykaz wszystkich nowości Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny pod adresem:
www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA PUBLIKACJI WN UMK:
tel./fax 056 611 42 38
e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl